Ner 109. Kraków 13 Maja Sobota. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 12 maja.

Traktat pokoju między Prusami a Francyą reprezentowany przez członka rządu wersalskiego p. Favra, został wreszcie podpisany w Franfurcie. Jakkolwiek wykonanie warunków pokojowych, które niewątpliwie mało zostały złagodzonemi, przechodzą krańce materyalnej możebności, wszelako nie przypuszczaliśmy na chwilę, aby układy pokojowe od paru miesięcy już trwające, mogły być zerwanemi, bo obie strony kontraktujące nicby na tem nie zyskały.

Dla Francyi nie było już oczywiście mowy o prowadzeniu dalszej wojny, nie tylko, że opór niepodobny, że nie ma tak patryotycznego, lub tak egzaltowanego stronnictwa we Francyi, któreby pragnęło dalej rozpaczliwą prowadzić walkę, ale, że gdyby nawet istniało wojsko narodowe i wodzowie odpowiedni, do prowadzenia wojny zewnętrznej nie ma jednolitego rządu. Rząd wersalski, to rząd rzecby można *ad hoc* do zawarcia pokoju ustanowiony. Stosunek rządu Thiersa do Prus zawsze nie zmieniony; p. Favre przedstawiając trudności i niewykonalność warunków haraczu pieniężnego, mógł tylko ks. Bismarkowi powtórzyć ów wykrzyk rozpaczliwy p. Thiersa przy pierwotnych rokowaniach w Wersalu: „to zajmijcie całą Francyę!“ Alternatywy pokoju lub wojny już dla Francyi nie ma, ale tylko alternatywa utrzymania warunków przedugodnych lub bezwarunkowego poddania się zwycięzcom, niech robią co chcą. Możnaby nawet powiedzieć, że w tem położeniu rzeczy, zawarcie pokoju ma dla Francyi znaczenie ostatniej jeszcze afirmacyi idei państwa.

Francya bowiem na wewnątrz już nie jest państwem, ale społeczeństwem przez wojnę domową szarpanem. Jeżeli zaś miała zachować charakter państwa na zewnątrz, potrzeba, aby zawarła, choćby najuciążliwszy traktat ze zwycięzcą.

Nie zawierając go a nie mając siły stawienia jakiegokolwiek oporu, choćby tylko rozpaczliwego, Francya i na zewnątrz wobec Prus przestałaby być państwem, ale łupem wojennym, podbitym narodem.

Jeśli podpisując traktat pokoju i pojmując graniczące z niemożebnością ciężkie jego warunki, rząd Thiersa uratował Francyi na zewnątrz ten ostatni charakter państwa niepodległego, jak wykazywaliśmy nieraz, Prusy nie mogły również nic zyskać na zerwaniu układów.

Od czasu zwycięstwa sedańskiego ks. Bismark musiał się przekonać, że jeśli łatwem było zadanie jego kolegów wojennych w złamaniu potęgi francuskiej, to zadanie polityczne wyzyskania zwycięstwa, wycofania się z świetnej ale hazardownej gry, tysiączne przedstawia trudności, których nawet tak bezwzględna polityka jak kanclerza niemieckiego wyminąć niezdoła. Trudności te leżą w braku idei rządu, w rozkładzie politycznym organizmu państwowego Francyi. Od kapitulacyi sedańskiej, los wojny był rozstrzygniętym, wysokość haraczu wojennego lub rozciągłość annexyi stanowiły już tylko następstwo zwycięstwa i zwiększały się w miarę trwania wojny. Lecz nie było z kim zawrzeć pokoju, nie było komu nałożyć tych warunków, które zwiększały się według matematycznej modły tej zaborczej polityki rachunku. Słabe są podstawy rządu wersalskiego, ale on już tylko reprezentuje ideę państwa francuskiego. Po zerwaniu układów, Prusy miałyby do czynienia nie z państwem zwyciężonem, ale, jakeśmy rzekli, miałyby przed sobą łup wojenny, naród podbity, którego ostatnią siłę obronną stanowi, rzecby można, jego anarchia.

Cóż z takim łupem zrobić, co z narodem zwyciężonym i niechcącym się bronić? podział Francyi z samego już położenia geograficznego jest niemożebnością, okupacya całej Francyi jest zadaniem zbyt hazardownem pod wielu względami niebezpiecznem.

Pokój przeto leżał w interesie obu stron: ale czy ten pokój dopomoże do przywrócenia normalnych stosunków, czy ta różczka oliwna wsadzona w grunt krwią przesiąkły znajdzie w nim odpowiednie soki do przyjęcia się i rozwinięcia — pytanie to, zawisło od tego, czy idea państwa francuskiego potrzebna nawet wrogom Francyi, znajdzie jeszcze jakąkolwiek podstawę we własnym narodzie, czy zdoła zwyciężyć anarchię, czy powstrzyma proces rozkładowy. Zobaczymy, czy w tem dziele przywrócenia normalnych stosunków, Prusy, choćby pośrednio nie ułatwią zadania rządowi wersalskiemu.

Neutralność dotychczasowa wypływała z warunków przedugodnych pokoju, interwencya pruska i nadal zgubne tylko mogłaby za sobą pociągnąć skutki, ale Prusy, które jeszcze nie zwróciły jeńców wojennych a trzymają w swem ręku ważne punkta strategiczne w koło Paryża, bez wdania się mogłyby przeważyć szalę wojny domowej.

Wśród zajęcia się Francyą, zaledwie krótką wzmianką zapisaliśmy odrzucenie projektu rządowego reformy unii szwedzko norwegskiej tak przez sejm norwegski jak przez jedną z izb szwedzkich. Fakt ten nie zmienia stanu rzeczy na północy, ale w niwecz obraca plany polityki Karola XV. W samą porę to nastąpiło, bo z upadkiem Francyi reforma unii północnej przestała mieć doniosłość polityczną, a zeszła do rzędu wypadków drobnych, domowych, co najwyżej do walki między demokracyą a królewskością. Ta sama idea, która skazała Anglię na usunięcie się od spraw europejskich, odjęła dworowi szwedzkiemu nadzieję odzyskania wpływu na północy.

Jeszcze podczas wojny wschodniej żywiono w Stokholmie nadzieję, że Szwecya znajdzie sposobność odzyskania utraconych prowincyj Baltyckich. Spieszny pokój po wyprawie na Bomarsund rozwiał te widoki. Nie przestano jednak marzyć o odnowieniu unii kolmarskiej, która złączyła była niegdyś trzy państwa skandynawskie. Ale po śmierci króla duńskiego Fryderyka VII walka między Sonderburgami i Augustenburgami o tron duński musiała wstrzymać myśl przymierza szwedzko duńskiego, zwłaszcza, gdy Anglia podejrzliwem śledziła okiem wpływów francuskich w Kopenhadze i Stokholmie a w protokóle londyńskim stanęła po stronie niemieckiej. Niezręczność dyplomacyi austryackiej, która się dała wciągnąć Prusom w przymierze przeciw Danii, tudzież opuszczenie Danii przez Francyę jak przez Anglię, nie mogły zachęcić Szwecyi do niesienia pomocy pobratymcom. Zdawało się jednak dworowi stokholmskiemu, że Dania pozbawiona Holsztynu, Szlezwiku i Lauenburga, a zatem ograniczona niemal do wysp z małym okrawkiem półwyspu Cymbryjskiego, będzie musiała szukać opieki i przymierza w Szwecyi przeciw przewadze pruskiej. Cóż, kiedy i tym razem zawiodła się na Francyi. Wszelako do tej epoki odnoszą się projekta: zjednoczenia ściślejszemi węzłami Szwecyi z Norwegią, przemiany systemu reprezentacyjnego w Szwecyi, zespolenia pod jedno dowództwo wojsk obu krajów unią tylko personalną związanych, oraz rozszerzenia w Norwegii władzy królewskiej mocno ścieśnionej. Propaganda skandynawska przez młodzież uniwersytecką Kopenhagi, Upsali i Lundu prowadzona, odwiedziny wzajemne monarchów północnych, zaślubienie przez królewicza Duńskiego dziedziczki tronów szwedzkiego i norwegskiego, miały przygotować dzieło odnowienia unii kolmarskiej. Ale oto przyszła wojna prusko-francuska. Miała ona przyspieszyć zrealizowanie długo żywionych planów i zarówno zewnątrz jak wewnątrz robiono przygotowania przeciw Prusom. Tak samo łudziła się Dania i Szwecya ukazaniem się floty francuskiej na wodach skandynawskich, jak podczas wojny wschodniej. Wówczas myślała Szwecya o odebraniu Rosyi straconych posiadłości; teraz myślała Dania, że odwetuje sobie krzywdy od Prusaków doznane.

Wśród tego dojrzały plany reformy konstytucyi w Szwecyi i Norwegii, reorganizacyi armii, powiększenia sił zbrojnych lądowych i morskich, a wreszcie ściślejszego zespolenia Szwecyi z Norwegią odnowionym aktem unii. Ale dwór stokholmski doznał w obu krajach zawodu, i sam go sobie przygotował. Partya rządowa w Szwecyi, chcąc ułatwić unię ściślejszą i zarazem ująć sobie lud, przeprowadziła już dawniej z jego pomocą reorganizacyę parlamentu, aby ułatwić zbliżenie się do Norwegii. Zyskał przez to żywioł włościański w Szwecyi pewną przewagę liczebną nad miastami. Król budował na tem swoje plany, że lud wiejski będzie więcej popierał dążenia dworu do rozszerzenia władzy królewskiej. Gdy atoli przyszło teraz do wniosków rządowych na obu sejmach, sejm norwegski odrzucił reformę unii, odrzucił żądania kredytu na powiększenie wojsk, odrzucił wspólność wojsk, bacząc tylko na to, aby niczem nie powiększyć władzy królewskiej, oraz nie przyznać Szwecyi przewagi; podobnież stało się w parlamencie szwedzkim więcej zdemokratyzowanym od dawniejszej czworakiej reprezentacyi stanowej: duchowieństwa, szlachty, mieszczan i chłopów.

Upadek ten projektów rządowych rozbił wszelkie widoki nadania krajom skandynawskim pewnej zespolonej siły działania i pogrzebał wyniosłe marzenia Karola XV. Dziś wobec upadku Francyi a potęgi Prus, i bezpieczeństwa, jakiego doznaje Rosya na Baltyku, nie można już brać w polityczną rachubę, jak to dawniej nieraz bywało, sił krajów skandynawskich. Szwecya, Norwegia i Dania pozostają czem były ostatniemi czasy, państwami najniższego rzędu, przeznaczonemi żyć życiem prowincyonalnem i skarbić sobie względy dwóch swoich potężnych sąsiadów. Nie dziwilibyśmy się przeto, gdyby wcześniej lub później, Dania przyjąwszy udział w związku cłowym niemieckim, oddała się pod opiekę wyłączną Prus, a Szwecya gdyby odstąpiła rządowi rosyjskiemu upragnionego na północy Oceanu portu, który ma tę własność, że nie zamarza w zimie i mógłby dać Rosyi wyborną stacyę okrętów, o którą się ta już nieraz, lub dotąd nadaremno, kusiła.

Upadek więc Francyi schodzi się z rozbiciem rozległych planów politycznych Karola XV, jak gdyby losy domu Bernadotte były nieodłączne od losów domu napoleońskiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 maja.

Walka rządu z centralistami coraz bardziej się zaostrza. Zdawałoby się, że w obecnem stadyum rzeczy długo potrwać nie mogą, że albo Izba, albo ministeryum ustąpić musi. Wczorajsze rozprawy w wydziale konstytucyjnym nad sprawą galicyjską wywołały nową burzę między posłami z lewicy i w całej prasie tutejszej, lubo powodu tej burzy wcale nie widzimy. Oburzyło opozycyę oświadczenie hr. Hohenwarta, po pierwsze, że gotów Czechom te same poczynić ustępstwa, co Polakom, jeżeli Czesi się okażą zadowoleni z tych koncesyj, powtóre, że Polacy nawet po uchwaleniu przedłożenia rządowego, we wszystkich sprawach w Radzie państwa równy co dotąd udział brać i nad wszystkiemi wnioskami i ustawami i nadal głosować będą. Wyjaśnimy to przykładem. Ustawodawstwo o uniwersytetach należy podług ostatniego przedłożenia rządowego do zakresu działania — sejmu lwowskiego. Gdyby więc po uchwaleniu tego przedłożenia przyszła w Radzie państwa pod rozprawy np. sprawa dotycząca ustawodawstwa szkolnego w innym kraju, n. p. w Tyrolu, Polacy nad nią głosować mają stosownie do oświadczenia hr. Hohenwarta, który nie chce ustawodawstwa innych krajów przedlitawskich oddać w ręce centralistów, boby bez oglądania się na głosy polskie, byli wszechwładnymi w Radzie państwa i mogli uniemożebnić wszelką myśl ugodną. Że zaś hr. Hohenwart gotów Czechom podobne robić ustępstwa, co Polakom, to centralistów od czasów gabinetu hr. Potockiego już dziwić nie powinno, bo i hr. Potocki się nie taił z tem, iż gotów Czechów pojednać za cenę znacznych koncesyj. Nie pojmujemy więc sceny, jaką p. Herbst wczoraj jak aktor odegrał, udając, że po podobnem oświadczeniu hr. Hohenwarta potrzebuje namysłu i nawet dalej mówić nie może z samego przerażenia. Po wczorajszej dyskusyi uchwalenie adresu do Korony, które pierwotnie było bardzo wątpliwem, stało się bardzo prawdopodobnem.

Dziś rzeczy tak stanęły, iż — powtarzam — chwilowo się zdaje, że przesilenie wnet nastąpić musi.

Peszt 8 maja.

(*W.*) Oburzenie jakiejś części kół deakistowskich nie miało granic z przyczyny, że rząd przewrócił przeszło półroczną robotę komisyi ustanawiającej miejsca siedziby trybunałów i sądów obwodowych. Inne postąpienie wszakże było całkiem niepodobne. Komisya z 25 wysadzona przez Izbę dla zbadania projektu rządowego w tej materyi pragnęła uwzględnić wszystkie życzenia lokalne; minister sprawiedliwości był tyle słaby, wobec życzeń lokalnych i rozumowań panów deputowanych, że nie obstawał za projektem rządowym lecz zostawił komisyi zupełnie wolną rękę w układaniu planu organizacyi sądowniczej. Rezultatem było, że komisya zaproponowała 119 trybunałów 1szej instancyi (w projekcie rządowym było 92) i przeszło 400 sądów obwodowych, gdy rząd nie proponował nawet 300. Podobny apparat sądowniczy udźwignąć nie było w siłach organizujących się Węgier. Dla tego też rząd oświadczył przez ministra finansów, że skarb państwa nie ma środków na utrzymanie tak wielkiej liczby sądow, że, co najwięcej środki finansowe wystarczać mogą na teraz na 102 trybunały i 360 sądów obwodowych. Oświadczenie takie przykro dotknąć musiało deputowanych, którzy zapomniawszy o względach ogólnych, cieszyli się, że się wywiąże ze swoich zobowiązań przed wyborami, dotknąć musiało i wszystkich członków komisyi, którzy widzieli zmarnowaną swą długą a mozolną pracę.

Nie dość przecież na tem, potrzeba było wynaleźć sposób wybrnięcia z parlamentarnych trudności, gdyż jak to już objaśniałem w jednej z poprzednich korespondencyj cała reforma komitatowa oczekuje na organizacyę sądów, bez której nie może być przeprowadzoną. Gdyby więc parlament miał się zabrać na nowo do pracy oznaczenia siedlisk sądowych, to przy innych niecierpiących zwłoki pracach prawodawczych mogłoby potrwać tak długo, że nagląca reforma komitatów i municypiów o nowy rok byłaby spóźnioną. Po nieudałych próbach porozumienia się z lewicą dla dania rządowi ograniczonego pełnomocnictwa, klub większości postanowił w sobotę na wniosek Deaka, aby elaborat komisyi 25 unieważnić a rządowi dać zupełne pełnomocnictwo naznaczenia miejscowości i zakresu juryzdykcyi dla 102 trybunałów i 360 sądów obwodowych.

Tak więc pewnego rodzaju upokorzeniem parlamentarnem zakończyła się sprawa, która, jak słusznie zauważyły dzienniki, zajmowała umysły w najodleglejszych zakątkach Węgier. Deak wystąpił znowu w roli zbawcy dobrej harmonii pomiędzy rządem a stronnictwem większości. Dziś zaś ludzie bezstronni przychodzą do przekonania, że rozwiązanie zaproponowane przez Deaka jest nie tylko najstosowniejszem dla nagłości sprawy, ale zarazem i najlepszem, gdy okazało się dowodnie przez elaborat komisyi, że większość daje zbyt wielki przystęp do swej prawodawczej rozwagi, względom drobnym i cząstkowym, nielicującym z interesem ogólno krajowym. Zdaje się, że rząd wyniesiony po nad te względy drobne, przejęty swojem zadaniem zorganizowania Węgier, a pewny poparcia większości będzie właściwym organem do odegrania roli rozjemczej między interesami miejscowemi, właśnie w imię ogólnego krajowego pożytku.

Główne osobistości gabinetu trzymały się na uboczu w całem tem zawikłaniu parlamentarnem, co niezawodnie było arcystosownem jeśli rząd miał stanąć w roli dopraszającego się o pełnomocnictwo, lub co gorsza manewrującego fortelami parlamentarnemi dla zmuszenia stronnictwa do udzielenia mu takowego. Stronnictwo miało sobie zostawioną zupełną swobodę postąpienia jak uzna za lepsze. Jeden więc tylko minister Horvath pozostał na placu dla rozprawienia się z klubem i komisyą. Wielu widzi w takiem opuszczeniu pana Horvatha skompromitowane jego stanowisko, i zapewne znów się pojawią pogłoski o kryzys ministeryalnej, o ewentualnej dymisyi ministra sprawiedliwości. Nie tak jednak on sam swój stosunek do kolegów w gabinecie pojmuje, i przyznać potrzeba, że wytrwawszy na miejscu, a przeprowadzając z umiejętnością, na jaką go stać bardziej niż kogokolwiek innego, i dzielnością do której również zdolny gdy zechce, nie tylko że położy nowe wyjątkowe zasługi dla sprawy publicznej, lecz nadto wzmocni na nowo swe stanowisko w gabinecie. W gruncie rzeczy bowiem harmonia zasadnicza pomiędzy nim a gabinetem całym nie została dotąd w niczem naruszoną.

Wniosek Deaka przyjdzie do Izby zapewne dopiero w końcu tygodnia, gdyż jeszcze nie przeszedł przez sekcye. Stać się więc będzie mogło, jeśli lewica zechce stoczyć walkę zasadniczą, której sprzyja sytuacya, że parlament nie skończy swych posiedzeń przed otwarciem delegacyi, i że w takim razie delegacya węgierska zdawszy zadanie delegacyjne podkomitetom, będzie musiała odbywać częste wędrówki do Pesztu na posiedzenia Izb, dopóki sprawa organizacyi sądów załatwioną nie zostanie.

Przedłożenia galicyjskie w Raichsracie zyskały tu jednomyślnie współudział. „Ugoda z Galicyą“, jak nazywają tutaj załatwienie kwestyi galicyjskiej stanowi tu oddawna jeden z postulatów, jakie Węgrzy stawiają dla Galicyi. Uważają też tutaj, że wprowadzenie raz tej sprawy przez rząd na porządek spraw państwowych nie da się już z niego zepchnąć przy wszelkich nawet kryzysach gabinetowych i parlamentarnych. Z tego względu uważają więc w tutejszych kołach politycznych, że piątkowe przedłożenia gabinetu Hohenwarta są same przez się wypadkiem nader szczęśliwym dla rozwoju spraw austryackich. Dzienniki, szczególniej deakistowskie, lecz także i niektóre z lewicy, doradzają zarazem zaprowadzenie wyborów bezpośrednich do Reichsrathu jako środka zapewniającego przyjęcie przedłożeń galicyjskich przez Izbę a przytem rozwiązującego prowizorycznie, łącznie z załatwieniem kwestyi galicyjskiej, trudności organizacyi konstytucyjnej w Austryi. W sferach niedziennikarskich nie łudzą się jednak bynajmniej, aby kwestye zawikłań przedlitawskich tak uprościły się nagle, ani też aby obie reformy wzmiankowane przeprowadzić się mogły bez dalszych kłopotów, mocą dobrej woli rządowej i życzeniami pojedynczych stronnictw.

Jakikolwiek los spotka przedłożenia galicyjskie w Reichsracie, gabinet Hohenwarta wnosząc je, oddał sobie samemu wielką usługę w stosunkach do Węgier. Spotykając się w dążeniach swoich z wyobrażeniami węgierskiemi o koniecznościach położenia Austryi, wyszedł z odosobnienia, w jakiem się znajdował wobec sfer węgierskich. Nie brakło mu wprawdzie tutaj i gorących zwolenników, na dnie jednak spoczywała wszędy, nawet u chwalących nieufność, nieufność do. . . .zagadki. Przy wyjątkowym stosunku Węgier do Austryi uczucia tego nie można było liczyć do dodatnich czynników monarchii. Nieufność ta, zmniejszona znacznie przez zetknięcie członków obustronnych rządowych, zachwiała się wejściem p. Grocholskiego do gabinetu, a przedłożenia galicyjskie rozwiewają ją do reszty. Ślady tego widać już we wczorajszych dziennikach. Z całej prasy jeden tylko *Pester Lloyd* wyraził się z niechęcią o gabinecie, nazywając krok jego w sprawie galicyjskiej kompromitowaniem jedynej zbawiennej reformy w Austryi. Wszystkie inne dzienniki powstrzymywały na ten raz wszelkie swoje krytyki, zastanawiając się li nad dobremi stronami postąpienia rządowego. Organa lewicy nawet, które w koncesyach proponowanych dla Galicyi widzą tylko zadatek tego, co Galicya otrzymać powinna, nazywają je przecież szczęśliwym i obiecującym początkiem.

Nie uszedł zapewne waszej uwagi haniebny artykuł w *Pester Lloyd* z 4go bm., wyrzekający się wszelkiej solidarności pomiędzy polityką monarchii a sprawą polską, i nie dostrzegający w tej ostatniej, jak tylko pewne, wątpliwej wartości, korzyści wojskowe dla monarchii — na wypadek wojny z Moskwą. Zdziwiony tak nagle wystrzeloną bombą, tem bardziej, żem nie dostrzegał nigdzie zresztą ani śladu ani potrzeby rozwinięcia takiego anti-polskiego szyku, interpelowałem wprost członków redakcyi Dziennika, co mogło być przyczyną strzału choć niedorzecznego zdaniem mojem, lecz w każdym razie nieprzyjacielskiego. Odpowiedziano mi, że artykuł pochodzi od powagi wojskowej, która tak znakomite listy z pola bitwy podczas wojny prusko-francuskiej nadsyłała do *Pester Lloyda*, że zamieszczono go jako artykuł wojskowy w tem przeświadczeniu, że podpis artykułu zbyt znanym jest w świecie publicystycznym węgierskim, aby przy stanowisku, jakie *Pester Lloyd* zajmuje stale

---

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Pokazało się tymczasem, że interesa pana Bohdana gwałtem już potrzebowały obecności Szczęsnego, i że sprowadzenie tego ostatniego nie było *li* tylko z czystych powodów miłości bratniej, ażeby wolnego ducha ratować z sideł kobiecych — bowiem wierzyciele przypierali Alego już z tak bliska, że mu więzienie grozić zaczynało. Szczęsny po swojemu obiecał wszystko załatwić — i wybrał się na zbór masoński.

— Tylko niech Cię ceremoniał wstępny nie zraża — mówił mu Ali po drodze— bo trochę przydługi, i boję się, że Ciebie który form żadnych nie znosisz, będzie gniewał. Ale to pierwszy krok tylko — dalej już coraz prościej, zobaczysz. Na dziś musisz się zadowolnić najniższym stopniem: „Czeladnika.“ Patrz! oto idzie jeden z braci — oddaję cię jego opiece, bo rytuał każe, aby kandydat był przedstawiony przez nieznajomego. Żegnam cię tedy.

Ów nieznajomy wprowadził Szczęsnego do domu zebrań, do pokoju, gdzie wśród dwóch pochodni zastał Pismo Święte rozwarte na początku Ewangelii Sw. Jana. Po co ta komedya zaraz u wstępu? zapyta może czytelnik, i po co wywieszać na progu swoim zasadę, którą się wewnątrz mieszkania bluźnierstwem o ile możności zniweczy? Po co? odpowiemy: a po cóż w świecie lep na muchy?..

Nieznajomy nałożył Szczęsnemu *jeden* pantofel na nogę, i zażądał od niego wyzbycia się wszelkiego kruszczu, jakiby mógł przy sobie nosić. Szczęsny oddał pieniądze i rewolwer, ale o medalu Niepokalanego Poczęcia nie wspomniał, bo czuł, że nawet u wrót piekielnych nie potrafiłby się rozstać z tym darem Tereni.

Nieznajomy wprowadził go do tak zwanego „gabinetu dumania“ (*cabinet des réfléxions*) i zniknął: a Szczęsny ujrzał pokój kirem kryty, na którego ścianach takie napisy czytać było można:

„Jeźli dusza twoja poczuła strach, nie idź dalej... jeźliś zdolen fałszu, drżyj: czytać będą na dnie serca twego...

„Największych ofiar zażądać mogą od ciebie — nawet ofiary życia: jestżeś na nią gotów?

— Dzieciństwo — rzekł Szczęsny do siebie: *poczuwać strachu* ani myślę — *zdolnym* do *fałszu* nie byłem nigdy — *ofiara życia* żadną nie będzie dla mnie... (a cóż stracę?..) Ale oto trzy pytania na piśmie, na które pewno mam odpowiedzieć:

1. Jakie są obowiązki człowieka względem Boga?
2. Jakie względem bliźnich?
3. Jakie względem samego siebie?

Ha! cóż napiszę?.. bliźniemu... należy się: *poświęcenie* — sobie samemu... *prawda*! a Bogu?.. Bogu co?.. chyba *żal!* I już chwycił za pióro, ażeby uwiecznić ten krwawy pomnik swojej rozpaczy, ale pierwszą literę skreśliwszy, przemazał, i napisał: *Cześć.*

Wkrótce przyszedł po te odpowiedzi tak zwany „Brat Straszny“ ażeby je na końcu miecza odnieść „Wielebnemu“ loży, który wedle ich treści sądzi, czy kandydat może być przyjęty. Ale przyjętym bywa zawsze, cokolwiek napisze; wszak sławny Proudhon zapisał „Wojnę Bogu“ i przywitano go mile — dziś Szczęsny „Cześć Bogu“ a zarówno powrócił Brat Straszny i zawiązawszy mu oczy, za powróz u szyi chciał poprowadzić do progu „Świątyni“ jak poprowadzono majora Ruchy w Wenecyi.

Jednak major Ruchy a Szczęsny — to nie to samo. Ostatni widząc stryczek zbuntował się przeciw temu upokorzeniu, i oświadczył stanowczo, że się w ten sposób ciągnąć nie da.

— Ależ bracie bądź powolny! przez ten ceremoniał musi przejść każdy czeladnik.

— Niech każdy przechodzi! ja nie przejdę. Czyżem dziecko albo babka, żeby mnie durzyć guślarskiemi jakiemiś strachami? Rozwiążcie mi oczy— powiedźcie jasno, do czego mam się zobowiązać przyjmijcie jak wypada wolnego człowieka do wolnego grona. Przecież mi Ali w Waszem towarzystwie swobodę obiecywał, a ja zaraz na wstępie znajduję oznaki niewoli!

— Jakto, bracie? śmiesz się buntować? zauważ.

— Nie buntuję się, tylko chcę *rozumieć* i *widzieć* — inaczej odstępuję od was. Donieś to Wielebnemu.

Wśród dostojnego grona w świątyni powstało zrazu wielkie oburzenie, potem wielki kłopot. Co tu począć? odkąd masonia masonią to może najpierwszy...

— Bracia! — zawołał Ali, blady od strachu — czym was nie uprzedzał, że z nim nie sposób działać jak z innymi? Możeby się dało zrobić ustępstwo... bo na honor szkoda jego kasy i zobaczylibyście, jakąby zaraz na wstępie sumę złożył dla wolnomularzy biednych.

Większość poszła za tą radą, i wnet stanął w świątyni Szczęsny, bez zasłony na oczach. Dano już pokój niedorzecznym *próbom* *) któremi zwykle przerażają wstępujących — tylko Wielebny odmówił rodzaj modlitwy do „Wielkiego Architekty świata“ (Boga — gdyż, jak widzimy, w najniższych

*) Pierwszą jest wtrącenie kandydata do tak zwanej *jaskini*, co się w istocie tak odbywa, iż rzucają go po prostu na obręcz pokrytą papierem, jak cyrkowe — papier się przedziera, a ślepa ofiara pada na ręce współbraci, w czasie gdy inni naśladują zasuwanie rygli i t. d. Druga próba zależy na *3ech podróżach* w około loży, w czasie których kandydat, dzięki zawiązanym oczom, natrafia na różne przykre przeszkody: deski ruchome usuwają się pod jego nogami, każą mu wychodzić na *drabinę bez końca*, a potem skakać z góry, czemu mili bracia towarzyszą koncertem krzyków dziecięcych, udanych wichrów i strasznym hałasem. Nakoniec oszołomiwszy go po trzykroć jakimś gazem zapalnym, co się zowie „przejściem przez płomienie oczyszczające“, puszczają mu niby krew, i wyciskają piętno masońskie rozpalonem żelazem (rzeczywiście zaś tylko przykładają szkiełko przygrzane lub zdmuchniętą świecę). A gdy bohaterski kandydat wszystkie próby przebył, w nagrodę zostaje wtajemniczony w stopień czeladnika, tj. że mistrz Ceremonii uczy go *postawić trzy kroki w kącie kwadratu długiego.* O głęboka mądrości!!

względem sprawy polskiej, mogło wpaść komu na myśl, że artykuł odpowiada przekonaniom politycznym redakcyi, że dalej artykuł ten wydawał się z tego względu zajmującym, iż pochodząc ze sfer ministerstwa wojny we Wiedniu, mógł być poczytany za odgłos panujących tam pojęć o przedmiocie ze stanowiska wojskowego. Zaręczano mnie przytem, że *Pester Lloyd* skorzysta z każdej stosownej sposobności, aby stanowisko swoje względem sprawy polskiej ponownie zaznaczyć. — Przy znaczeniu dziennika nie jest to zapewne obojętnem, tem więcej, jeźli się z przyrzeczenia wywiąże.

Dziś ulica przed Izbą deputowanych była znowu widownią zbiegowiska, jak przed półtora rokiem. Aresztowanie przez władzę miejską czeladników krawieckich, będących w zatargach z majstrami, dało powód do petycyj do sejmu, którą chciano przedstawić przez masową deputacyę. Na ulicy dowodzono, że to sprawa wszystkich robotników itd., zbiegowisko było znaczne. Gdy środek sikawkowy okazał się tylko na chwilę skutecznym, trabanci miejscy przystąpili do schwytania przywódzcy, którego, dla uniknienia kolizyi z masą, umieszczono tymczasowo w sieni samejże Izby. Deputowanym nie mógł się podobać ten pomysł wygody policyjnej — musiano więc wyprowadzić więźnia. Gdy przewidywana kolizya zaczęła istotnie wszczynać się, usiłowano bowiem oswobodzić jeńca, policya aresztowała zatem jeszcze kilkunastu robotników. Dalszych następstw zajście nie miało. Jeźli tutejsze organa wykonawcze autonomiczne są nad wyraz mizerne, całe uznanie należy się dyrektorowi policyi (Fökapitány), pomimo niefortunnego pomysłu jego chowania aresztanta w świątyni praw. Przez cały czas zbiegowiska znajdował się spokojny w tłumie robotników, będąc przez to samo w położeniu używania stosownych środków.

Kraków 12 maja. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 11 maja.*) Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się odczytaniem i przyjęciem protokołu ostatniego posiedzenia, poczem sekretarz odczytał kilka nadesłanych pism, które przydzielono właściwym sekcyom. Również sekretarz zawiadomił Radę, że p. Józefczyk zrzekł się godności Radcy z powodu otrzymanej nominacyi na dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Krakowie. Nadmienić wypada, że p. Józefczyk przyjąwszy posadę rządową dyrektora według statutu, nie mógł nadal pozostać w Radzie.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, wiceprezydent Dr Strzelecki w imieniu magistratu postawił wniosek, aby wakującą posadę adjunkta kasy miejskiej nie obsadzać za pomocą konkursu, ale polecić magistratowi udzielenie jej temu z urzędników, którego uzna za najodpowiedniejszego, a to ze względu, że zgłasza się o tę posadę trzech urzędników kasowych, a najstosowniej w podobnym razie awansować zdolniejszego od innych urzędnika. Rada wniosek bez rozpraw przyjęła.

Tenże wicepr. Dr Strzelecki zawiadamia Radę, że gdy z przyczyny pojawienia się zarazy na bydło w Oświęcimie, targi wołowe miały się odbywać w Krakowie; prezydent miasta polecił wybrać na Błoniu stosowne miejsce, i tamże porobić potrzebne okoły, oraz postawić mostek. Okoły kosztowały 400 złr., mostek 20 złr. W razie, gdyby targi wołowe nie utrzymały się w Krakowie, p. Żebrawski zobowiązał się okoły odkupić po zniżonej cenie. Wydatek powyższy po części już miastu zwróciły opłaty rogatkowego za woły przepędzone, a może się suma ztąd otrzymana powiększyć, gdy pomimo czasowego przeniesienia targów z Oświęcimia do Lipnika, część kupców przysyła woły do Krakowa. Ponieważ jednak wydatek ten 420 złr. nie jest objęty budżetem, wnosi zatem p. Strzelecki, aby go Rada poleciła pokryć z sumy przeznaczonej na wydatki nieprzewidziane.

Radca m. Chrzanowski zwraca uwagę, że stacya na Błoniach jest niestosowną, gdyż daje możność łatwego roznoszenia zarazy; przy tem zapowiada wniosek co do stacyi wołowej w Krakowie.

Radca m. Muczkowski stawia wniosek, aby uprosić Dra Weigla do poczynienia z innymi posłami stosownych u rządu kroków dla uzyskania stacyi wołowej w Krakowie.

Prezydujący Dr Dietl wyjaśnia, że stacya targowa jest już dozwolona, ale że kupców dopiero skłoniłoby do przeniesienia Krakowa nad inne miasto, gdyby u nas była stacya sanitarno-policyjna. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu podjął się urządzić stacyę obok cmentarza, obiecywał, że dla ułatwienia wyładowywania bydła z wagonów, zbuduje kolej do miejsca targów, ale wymagał zapewnienia, iż woły rzeczywiście będą przepędzane. Na tym punkcie rzecz się rozbiła, ale gdyby posłowi Weiglowi udało się uzyskać stacyę sanitarną czyli kontumacyę w Krakowie, w takim razie niewątpliwie nawet kolej północna, pomimo niechęci swej dołożenia jakichkolwiek wydatków, urządziłaby sama stosowne miejsce do wyładowywania bydła na targ przepędzonego, gdyż musiałaby odpowiedzieć potrzebie handlujących. Z powyższych względów prezydent oświadcza się za wnioskiem Radcy m. Muczkowskiego, o uproszenie Dra Weigla do zajęcia się tą sprawą w Wiedniu u rządu.

Tak wniosek p. Strzeleckiego, jak i p. Muczkowskiego zostały przyjęte.

Z porządku dziennego wypada sprawozdanie o obrocie szynków w 2m półroczu 1870 r.

Po odczytaniu sprawozdania, Radca m. Chrzanowski zapowiada wniosek, aby magistrat wezwał policyę o nadzór nad szynkami, kawiarniami itp. miejscami, celem przeszkodzenia hałasom i burdom.

Dr Machalski dziwi się zbytniej ilości 78 kawiarni w Krakowie, a ponieważ wiadomo, iż kawiarnie są miejscami rozpusty, aby więc zgorszenie uchylić stawia dwa wnioski:

1) Aby magistrat opierając się na ustawie przemysłowej, wglądał w sposób używania przez właścicieli kawiarń udzielonych im konsensów i przy wszelkiej sposobności zamykał te zakłady.

2) Dla uchronienia mieszkańców od wrzasków i bijatyk w miejscach takich jak szynki i kawiarnie wyprawianych, aby magistrat zawezwał policyę o ścisły nadzór.

Wiceprezydent Dr Strzelecki, a potém prezydent miasta Dr Dietl objaśniają, że magistrat uprzedził wnioskodawcę, gdyż z policyą porozumiał się o nadsyłanie miesięcznych wykazów kawiarń i szynków, w których w ciągu miesiąca zaszły jakie zdrożne wypadki. Na zasadzie wykazów odbieranych z policyi magistrat wydaje ostrzeżenia, a po dwóch ostrzeżeniach przystępuje do zamknięcia zakładów. W taki sposób już kilku kawiarzom odebrano konsensa, a zamknięcie zakładów powstrzymuje tylko nieotrzymanie dotychczas odpowiedzi na rekurs, jaki założyli kawiarze do namiestnictwa. Prezydent Dr Dietl wyjaśnia nadto, że dawniej konsensa na szynki i kawiarnie dawano jakby jałmużnę osobom biednym, które je poddzierżawiać zwykły za bardzo niską cenę; jest nadzieja, iż pewną część podobnych konsensów da się wykupić za tanie pieniądze.

Po wyjaśnieniu sprawy Dr Machalski cofa pierwszy ze swych wniosków, a drugi Rada uchwala. Może też policya po nowem zawezwaniu z magistratu, nie będzie obojętną na krzyki nocne po ulicach, o które tak ze wszech stron skargi są podnoszone.

Następnie Rada przystąpiła do obioru urzędników w magistracie w dalszym ciągu reorganizacyi tej instytucyi, a posiedzenie jak zawsze w podobnych razach odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Rezultat tych obrad był następujący: Posadę kancelisty pierwszej klasy z płacą 600 złr. otrzyp. Walenty Trylski, dotychczasowy kancelista drugiej klasy; opróżnioną zaś po nim posadę z płacą 500 złr. otrzymał p. Antoni Jagła,

---

Gazeta wiedeńska zamieszcza mianowania w armii. Mianowano 2 jenerałów, 7 jenerał-majorów, 11 pułkowników, 26 podpułkowników, i 45 majorów. Z tej długiej listy wyjmujemy nazwiska polskie i nazwiska tych oficerów, którzy stacyonowani są w Galicyi. Przy sztabie jeneralnym: mianowano pułkownika Jana Roszkiewicza przy pułku piech. hr. Coronini nr. 6; podpułkownika Emanuela Korwin przy pułku piech. Hartung nr. 47; Oskara Madurowicza przy 13 batal. strzelców komendantem. Majorowie: Karol Muszyński, Antoni Polański, Antoni Lunda, dyrektor fortyfikacyi w Jarosławiu, miaowani zostali podpułkownikami. Majorami zostali: Jan Urbański, Henryk Mosing, Fryderyk Hennig, Fryderyk Planner. Pułkownik Franciszek Zaremba mianowany został brygadierem 17 dywizyi; Ferdynand Tiller Turnfort dyrektorem artyleryi przy komendzie jeneralnej we Lwowie; pułkownik Franciszek hr. Schaffgotsche Kynast Trachenberg komendantem pułku Karola Ludwika księcia Parmy nr. 24; podpułkownik Antoni Anelli-Monti Vallechiaro komendantem rezerwowym przy pułku piechoty bar. Kellner. Kapitanowie 2ej klasy: Emil Miłkowski Habdank, Emil Medycki, Ferdynand Mosing, Władysław Bochenek, Korneli Skibiński, Rudolf Schneider i Gabriel Mercało, mianowani zostali kapitanami 1ej klasy. Kapitanmi 2ej klasy mianowani zostali porucznicy: Józef Karpiński, Ferdynand Reubenbauer, Tytus Galiński, Józef Jasiński, Fryderyk Prawda, i Antoni Palkowski. Przy konnicy mianowany został rotmistrzem porucznik Nikodem hr. Potocki; porucznikiem podporucznik Marceli Piller; podporucznikiem kadet Ignacy Hrehorowicz, Franciszek Nahik został podporucznikiem przy stacyi ogierów w Drohowyżu (Olhowce). Kapitan 2ej klasy, Adolf Fiala, mianowany został kapitanem 1ej klasy przy plackomendzie we Lwowie. Nadporucznikiem został August Kurnatowski. Lekarze pułkowi 2ej klasy: Dr Roman Szeliga, Dr Mikołaj Seweryński, Dr Aleksander Zawadzki i Dr Franciszek Pawlikowski mianowani zostali lekarzami pułkowymi 1ej klasy.

NPan mianował: kadetów Franciszka Rozwadowskiego i Gustawa Zuckra podporucznikami rezerwy w pułku piechoty bar. Jabłońskiego; kapitana pierwszej klasy zostającego w stanie spoczynku Michała Trojaczyńskiego, kapitanem obrony krajowej przy galicyjskim batalionie landwery nr. 60 w Jarosławiu; wreszcie kapitana 2ej klasy landwery nieczynnej Karola Matkowskiego Bardziejewicza kapitanem przy galicyjskiem batalionie landwery nr 74 w Czortkowie.

NPan udzielił właścicielowi dóbr w Galicyi i deputowanemu do Rady państwa Mikołajowi Władysławowi Wolańskiemu godność szambelana dworu.

Wiedeń 11 maja. Izba wyższa Rady państwa odbyła dzisiaj czternaste z porządku posiedzenie. Po przeczytaniu i przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia zawiadomiono Izbę o pismach wniesionych do prezydyum, minister skarbu zaś zawiadomił, iż ustawa o dalszym poborze podatków na miesiąc maj uzyskała sankcyę cesarską.

Następnie bar. Hye złożył petycyę z Austryi górnej, opatrzoną licznemi podpisami, w której petenci proszą, aby Izba wyższa skłoniła rząd do uregulowania stosunków kościoła katolickiego do państwa, oraz stanowiska prawnego pojedynczych członków kościoła katolickiego w stosunkach kościelnych, a zarazem, aby rząd przeszkodził dalszemu szerzeniu się nauki o nieomylności, która rozdziela familie katolickie na dwa obozy. Bar. Hye wniósł, aby petycyę tę przydzielić komisyi, która wybraną zostanie do wstępnych obrad nad przedłożeniem odnośnem w mowie tronowej zapowiedzianem. Izba wniosek ten przyjęła.

Dalej przyjęto w pierwszym odczycie: ustawę o potrzebie zaprowadzenia przymusu notaryalnego niektórych interesów prawnych, przydzielając takową komisyi procedury cywilnej; przedłożenie rządowe o traktacie z Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej co do przyjmowania i uwolnienia z obywatelstwa wzajemnych poddanych odesłano do komisyi prawniczej; wreszcie ustawę przedłużającą termiu uwolnienia od podatków budowli nowych, prerobionych i dobudowanych przydzielono komisyi skarbowej.

Bar. Burg zdawał następnie sprawozdanie imieniem komisyi kolei żelaznej o przyłączeniu linii Jedlersee-Stockerau do sieci kolei żelaznej austryackiej północno-zachodniej. Ustawę tę przyjęto bez dyskusyi w drugim i trzecim odczycie.

Radca dworu Arneth jako sprawozdawca komisyi politycznej i skarbowej zdawał sprawozdanie o projekcie ustawy odnoszącej się do składania kwoty na sprawy wspólne w skutek przejścia części Pogranicza wojskowego pod administracyą cywilną. Izba wyższa przyjmuje to przedłożenie rządowe, z tą atoli zmianą we wstępie: zatwierdza się ugodę z Węgrami co do kwot płacić się mających na sprawy wspólne; z tym jednakowoż wyraźnym warunkiem, że tymczasowo wyjęty z niej zostanie dystrykt Sichelburgski i gmina Marienthal.

Ponieważ do dyskusyi jeneralnej nikt się nie zgłosił, rozpoczęto przeto dyskusyę szczegółowo. Pierwszy zabrał głos p. Miklosich.

O posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, na którem obradowano nad przedłożeniem rządowem o rezolucyi galicyjskiej, przyniósł nam wczoraj telegram obszerne sprawozdanie; podać nam tylko jeszcze wypada dalszy ciąg posiedzenia od punktu, na którym telegram kończy. Po odpowiedzi ministra Grocholskiego zabierali jeszcze głos Dr Kuranda, Dr Demel, Dr Sturm i Dr Herbst. Ostatni zapytał w swem przesłyszeniu, czy nie polega to na przejrzeniu, że współudział galicyjskich deputowanych w pracach Rady państwa ma także się rozciągać do przedmiotów, które co do Galicyi wydzielone być mają z kompetencyi Rady państwa.

Hr. Hohenwart odpowiedział, iż to umyślnie uczyniono, bo z tego, że sejmowi galicyjskiemu przyznano niektóre sprawy do kompetencyi Rady państwa należące, bynajmniej nie wynika, żeby deputowani galicyjscy zrzec się mieli współudziału w obradach nad przedmiotami do innych krajów się odnoszącemi. Galicya domagała się tej koncesyi, aby mogła być zadowoloną, rzeczą więc jest Izby rozważyć, czy zadowolenie Galicyi wyrówna tej koncesyi. W niektórych punktach przyznano ustawodawstwo Galicyi, ale Radzie państwa zastrzeżono prawo uchwalania pieniędzy; w tem leży zaspokojenie dla Rady państwa, iż w Galicyi nic się nie stanie na koszt państwa, coby chciał tamtejszy sejm. Analogii z stosunkami delegacyi wcale nie ma; zezwalanie pieniędzy przez Radę państwa oznacza granicę, której Galicya przekroczyć nie może.

W dalszej dyskusyi zabierali głos deputowani Dr Banhans, Dr Dinstl, Dr Sturm i Wolfrum. W końcu przyjęto wniosek Kliera, że podkomitet adresowy ma jak najśpieszniej zdać sprawę z przekazanego sobie polecenia.

Królestwo Polskie.

Petersburski główny komitet do urządzenia stanu włościańskiego na przedstawienie ministra dóbr rządowych, wydał rozporządzenie o uregulowaniu skupu gruntów przez włościan w dobrach pojezuickich.

Rozporządzeniem tem postanowiono: wypłacić zaległości na tych dobrach nagromadzone z pożyczki skupowej. Pozostałą część pożyczki dołączyć do funduszu edukacyjnego, a posiadacza wynagrodzić za grunta nabyte przez włościan, zniżając roczną opłatę o sumę odpowiednią 5% sumy dołączonej do funduszu edukacyjnego. Posiadacze dóbr pojezuickich polskiego pochodzenia nie mogą skupywać na całkowitą własność pozostałych w ich posiadaniu gruntów i służebności, ani ustępować ich osobom polskiego pochodzenia; mogą zaś takowe ustępować osobom pochodzenia rosyjskiego. Rosyanin nabywający przez ustąpienie dobra pojezuickie nabywa takowe na własność, skoro tylko uzupełni brakującą do spłaty sumę.

Rozporządzenie powyższe ma tylko jeden cel, uniemożebnienia Polakom nabywania dóbr pojezuickich, których już się stać mogli częściowymi właścicielami przez spłatę części wartości. W tym samym celu nie wolno swych praw do dzierżawy podobnych dóbr ustępować Polakom. Jest to więc uzupełnienie ukazu z 10 grudnia 1865 r. o zakazie nabywania własności gruntowej przez Polaków.

— *Dziennik Warszawski* ogłosił listę 119 emigrantów polskich, o których zejściu ze świata we Francyi, rząd otrzymał pewne doniesienia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 maja. Nie myślimy wcale odpowiadać na kłamliwe doniesienia *Dziennika Polskiego*, *Neue fr. Presse* i *Kraju*. *Czas* winien wszystkiemu, i basta. *Czas* wypowiedzeniem kilkusłownem, że niestosownem było, aby przy łóżku chorego profesor medycyny mówił o Dellingerze i wzywał uczniów do podpisywania adresu, wywołał fakelzug, a teraz znów umieszczając głosy poważnych obywateli, wzywa władze akademickie do wystąpienia przeciw p. Gilewskiemu. Nie po raz pierwszy widzimy gromadzące się takie na nas fałsze.

Nie pisalibyśmy nawet o nich, gdyby tym sposobem nie krzywiono dobrze znanych faktów. Nie wiemy, jaki udział nam przypisze znów *Kraj* w smutnem zajściu, jakie miało wczoraj przed kościołem Śgo Floryana. Była, o ile wiemy, chwilowa bójka między rzemieślnikami kleparskimi a studentami. Nie potrzebujemy dodawać, że wszelkie bójki uliczne potępiamy.

— Podług wykazów miesięcznie Magistratowi przez Dra Mohra fizyka miejskiego składanych z ludności stałej Krakowa zmarło, w kwietniu 1871 r.

Chrześcian: płci męskiej 65, żeńskiej 52; razem 107.
Starozakonnych: płci męskiej 15, żeńskiej 15; razem 30.
Wspólnie: płci męskiej 80, żeńskiej 67; razem 137.
W tej liczbie mieści się dzieci do lat 14 skończonych:
Chrześcian 50,
Starozakonnych 20.
1 Chrześcianka zmarła z opalenia naftą.
1 Starozakonna zmarła licząc lat 110 (Sara Broner).
Na cmentarzach krakowskich pochowano ze wsi przyległych, oraz osób obcych w mieście i szpitalach zmarłych:
Chrześcian 40,
Starozakonnych 5.

Zapalenia mózgu i płuc często śmiertelne. Ostatnie przeważnie w ludności chrześciańskiej. Pojedyńczo i w różnych dzielnicach miasta okazywał się Dur (Typhus) z lekkim przebiegiem: w całym kwietniu z ludności stałej zmarło dwóch starozakonnych, a z obcej ludności dwóch chrześcian. Wszyscy czterej w szpitalach.

— W Muzeum Techniczno przemysłowem rozpoczną się jutro w sobotę wykłady publiczne dla kobiet w liczbie 10. Jutro o godź. 12ej w południe mówić będzie Dr Wincenty Pol o najnowszej poezyi polskiej. Dalsze wykłady będą mieli Dr Reman, Dr Bełcikowski, Dr Nowicki, Alfred Szczepański, Szujski, Buszczyński, Dr Skiba, Dr Bochenek.

— **Ropczyce** 11 maja.

Na posiedzeniu d. 29 kwietnia Rada pełna powiatu Ropczyckiego wystosowała następujący adres do ministra Grocholskiego.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Całe Twoje życie Escelencyo było pasmem wytrwałej pracy i poświęcenia się dla dobra kraju. Mianowanie Waszej Escelencyi przez Najj. Pana Ministrem w Radzie korony przyjęliśmy z uczuciem pełnej radości w przekonaniu, że nasze sprawy krajowe będą najgorliwiej zastąpione. Racz zatem przyjąć Escelencyo wyraz naszego zaufania i najwyższego poważania.

W imieniu Rady powiatowej Ropczyckiej.
Prezes *Wiktor Wojciechowski.*
Członkowie wydziału: *Władysław Charzewski,*
Józef Służewski.

— **Skałat** 9 maja.

Wydział powiatowy Skałacki uchwalił d. 6 maja przesłać w imieniu reprezentacyi powiatu swego adres zaufania ministrowi Grocholskiemu.

— **Krosno** d. 6 maja.

Wydział Rady powiatowej w Krośnie uchwalił na posiedzeniu dnia 2 maja b. r. i wysłał adres do p. Kazimierza Grocholskiego wyrażający powszechne w powiecie zadowolenie i radość z powodu mianowania go ministrem JCMci.

— Według doniesienia *Gaz. Lwowskiej* umarł d. 19 marca w Bahnowatem w powiecie Tureckim dyecezyi Przemyskiej pleban gr. kat. X. Bazyli Płatek. Do parafii tej wraz z filiami w Rykowie i Mołdawsku należy 612 dusz. Uposażenie stanowią 205 morgów ziemi, a dochód z niej wynosi 184 złr., do czego fundusz religijny dopłaca 131 złr.

— P. Bronisław Zaleski przesyła nam z Pizy do umieszczenia następujące ogłoszenie konkursu na dzieło o Unii lubelskiej:

Konkurs Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu.

Z dniem 3 bieżącego maja upłynął termin konkursu ogłoszonego przed dwoma laty przez Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu; gdy jednak wypadki ubiegłego roku przerywając wielu rodakom naukowe prace, mogły niejednemu z chcących się ubiegać o nagrodę przeszkodzić w ukończeniu na czas rozpoczętej już rozprawy, obecny zaś stan Paryża nawet zwykłego publicznego posiedzenia Towarzystwa odbyć nie pozwolił, Rada Towarzystwa postanowiła wspomniony konkurs przedłużyć o rok jeden; o czem podając do wiadomości publicznej, mam zaszczyt warunki konkursu ogłosić. Przedmiotem żądanej rozprawy jest:

Unia lubelska 1569 roku, z poglądem na przygotowujące ją wypadki od Zjazdu Horodelskiego.

Rozprawa ma wynosić od sześciu do dziesięciu arkuszy druku. Rękopisma powinny być przesyłane bezimiennie pod adresem Sekretarza Towarzystwa historyczno-literackiego (Paryż, Quuis d'Orléans 6), najpóźniej do 1go marca 1872 roku i opatrzone godłem wybranem przez autora a umieszczonem także na osobnym opieczętowanym liście, zawierającym jego nazwisko, który autor do rękopismu dołączy. Najlepszej rozprawie przyznaną będzie nagroda 1200 franków; autor pracy drugiej z rzędu otrzyma fr. 600. Na posiedzeniu publicznem d. 3 maja 1872 roku Rada Towarzystwa przyzna obie nagrody i nazwiska autorów ogłosi; listy z nazwiskami pisarzy, których prace nagrody nie otrzymają, nierozpieczętowane spalone zostaną. Gdyby do 1 marca 1872 roku nie była przysłaną żadna praca, któraby w myśl tego konkursu zasługiwała na nagrodę, w takim razie cała summa 1800 franków ofiarowaną będzie autorowi dzieła historycznego polskiego, które w ciągu ostatnich lat trzech wyjdzie z druku, i które Rada za najlepsze osądzi. — Dnia 4 maja 1871 roku.

Sekretarz Towarzystwa hist. lit. w Paryżu
Bronisław Zaleski.

Wszystkie dzienniki i pisma peryodyczne krajowe proszone są uprzejmie o łaskawe powtórzenie tego ogłoszenia.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W sobotę dnia 13 maja, *Za pozwoleniem łaskawa pani*, komedya w 1 akcie z francuskiego, pp. E. Labiche i Delacour, przełożona przez J. Narzymskiego; *Partya Pikiety*, komedya w 1 akcie podług francuskiego przerobiona przez L. Nowakowskiego i *Consilium facultatis*, komedya w 1 akcie oryginalnie prozą napisana przez Jana Aleksandra Fredrę.

— Dnia 11 maja pochmurno, w południe śnieg, wieczór pogodny; termometr od 6°.8 spaał na 0°.8 R. Barometr idzie na dół; dnia 12 maja o godzinie 6ej rano stał on na 326'''.80, termometru na 2°.8 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 12 maja, Śgo Hilarego biskupa i Śgo Serwacego biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go maja.

HOTEL SASKI: Konstanty hr. Platter właśc. dóbr z Wiednia, Ludwik Górski właściciel dóbr z Kongresówki, Stanisław Miszewski z Prus, Zofia Peytawin z Berlina, Konstancya Przedrzymirska z synem i córką wł. dóbr z Rzymu.

HOTEL DREZDENSKI: J. hr. Platerowa wł. dóbr z Litwy, Wojciech Piasecki właściciel dóbr z Kongresówki, Jan Pleszowski właśc. dóbr z Galicyi, Marya Obniska i Marya Żakowska z Odessy, A. Sulimierski właśc. dóbr z Poznańskiego.

HOTEL POD ROŻĄ: Antoni Boguszewski wł. dóbr z Galicyi, Leon Szczepanowski z Wiednia, S. Babrek kupiec z Berlina, B. Rapczyński z Kongresówki, A. Domaszewski ze Lwowa, J. Kajetanowicz budowniczy ze Lwowa, A. Niegardowski z Rosyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12 maja. Od ostatniego targu na granicy Królestwa polskiego, ruch w handlu zbożowym więcej był ożywiony, dowóz był dość znaczny, cena pszenicy o 15 groszy, a prosa blisko o 2 złp. podniosła się; inne produkta płacono po cenie dawniejszej. Na wywóz do Prus dość znaczne zakupiono partye, niemniej zakupywano i na tutejsze potrzeby.

Płacono za pszenicę od 40·— do 46·½, żyto od 25 do 27½, jęczmień od 19 do 21, owies od 13 do 15, groch od 31 do 36, proso od 27 do 30 złp.

I na dzisiejszą targowicę na Kleparzu dowóz zboża był dobry, popyt i kupno dość ożywione. Gospodarze wiejscy uskarżają się bardzo na deszcz i zimna, utrudniające im roboty w polach, miejacami jest niepodobna sadzić ziemniaki, z powodu mokrego gruntu. Za granicą a szczególniej w Prusach obroty w handlu zbożowym małe, a terminowe interesa zawierają po cenach niższych. Jedynie owies jest więcej poszukiwany i drożej płacony.

Płacono za pszenicę zimową 85 funt. od 10·30 do 11·90, jarą od 10·20 do 11·50, żyto od 6·80 do 7·15 i 25, jęczmień od 5·25 do 6·6, owies od 4·— do 4·50, koniczyny nie widać już na targu, a rzepaku zupełny brak.

Wiedeń 9go maja. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 1551 galicyjskich, 2887 węgierskich i 136 z Niemiec opasowych wołów. Razem 3774 sztuk.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1979, przez rzeźników z prowincyi 1680. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 115 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 375 do 700 funtów, Płacono za sztukę od 150 do 210·50 złr. a za cetnar od 28 do 33 złr.

---

stopniach masonii zasłaniają się jeszcze Jego imieniem, chociaż Br. Ragon mówi wyraźnie w księdze oficyalnej, iż „celem wolnomularstwa cześć natury!.)

Potem uroczyście rzekł:

„Jeżeli chcesz nas oszukać, nie łudź się nadzieją powodzenia — lepiejby ci było cofnąć się natychmiast — jeszcześ wolny. Biada Ci gdybyśmy się przekonali o zdradzie twojej! boby ci trzeba *pożegnać się na zawsze z światłem dziennem.*“

— I tej części ceremoniału moglibyście sobie byli oszczędzić,— odparł Szczęsny patrząc ze zdziwieniem na gołe miecze, w które uzbrojone było całe *bratnie* zgromadzenie. — „*Mnie* mówić o *zdradzie*? Za kogóż mnie macie.“

Na to Wielebny:

„Towarzystwo, do którego chcesz być przyjętym, zażąda może, ażebyś dla niego przelał aż do ostatniej kropli krwi twojej; czyś gotów?“

— Nie zwykłem targować się z życiem, zwłaszcza gdy chodzi o wielkie cele; pokażcie mi je tylko proszę.

— Pierwej Bracie idź do ołtarza i złóż przysięgę.

— Przysięgę?... jaką?... Mam się wiązać na ślepo z ludźmi, których jeszcze nie znam? I wy potem będziecie mieli prawo rozrządzać mną jak machiną bez woli ni duszy? Nie, zaprawdę! po bydlęcemu służyć tutaj nie przyszedłem!

— Nie chce złożyć przysięgi! — gruchnęło po sali złowrogim szmerem, a Wielebny rozsrożony zawołał:

— Lżysz nas taką nieufnością i pamiętaj, że ktokolwiek raz przestąpi progi tej świątyni i zobaczy tajniki, które się w niej święcą, już stąd potem bez przysięgi wyjść nie mocen.

— Jakto? wszak mi sam dopiero co mówiłeś, żem jeszcze jest wolny.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ODPOWIEDŹ

na artykuł

O WYDAWNICTWIE POMNIKÓW DZIEJOWYCH

Ksiąg grodzkich.

(Dokończenie.)

Piąty zarzut brzmi: „A ta nota o powiecie przemyskim zamiast przemyślańskim!... tać ona uchybia już nawet galicyjskim geografom.“ Na str. 76 przez pomyłkę drukarską wydrukowano: „Medyka wieś w powiecie Przemyślańskim“ — myłkę tę jak najwyraźniej poprawiono na ostatniej stronnicy pomiędzy sprostowaniami (których jest bardzo mało) na: przemyskim. Szan. krytyk zaś nie uważa za potrzebne odróżnić *poprawionej* myłki drukarskiej od nieświadomości.

Ostatni szósty zarzut odnosi się znów do noty, na której podpisany X. Pietruszewicz, a nota ta (str. 114) brzmi: „Nazwisko familijne Clus jest pochodzenia niemieckiego, albowiem staronieckie Claus, Klus jest skróceniem imienia Nikolaus „Mikołaj.“ W czem tu proszę niedorzeczność? Przez co zbija autor to twierdzenie? Oto przez to, że w aktach grodzkich do znudzenia przychodzi Nikolaus Klus de Wyżniany i Jakub Klus de Solowa. I cóż z tego? To dla tego familia ich nie mogła pochodzić kiedyś od Niemców? To w ten sposób zbywa się kwestyą naukową, o którą możnaby się posprzeczać, ale której nie godzi się nazywać niedorzeczną.

Na tem kończą się specyalne zarzuty krytyka, które wszystkie, prócz jednej drobnej myłki w nocie, rozpryskują się w puch; na nich opierając się feruje szan. krytyk wyroki: „Tom II wydawnictwa wypadł nieosobliwie“ — na nich odsądza mnie od czci i wiary, zwie mnie nieukiem, który nie umie po łacinie, nie zna się na geografii, na języku urzędowym, nie umie czytać starych dokumentów. Tom ten wydrukowałem z oryginałów, nieraz na pół zniszczonych, przez mole, wilgoć i myszy, z pismem tak wybladłem, że tylko za pomocą reagencyj chemicznych wywołać się jeszcze dało, a krytyk śmie twierdzić, żem w klasztorze znalazł gotowy odpis i z niego: „*ne wełykim kosztom*“ tom sklecił.

Nie przypuszczałem dotąd o możności takich napaści na polu ściśiśle naukowem, gdzie walczyć trzeba z faktami. Teraz przekonałem się inaczej.

Na dalsze fantazye recenzenta nie widzę potrzeby odpowiadać; są to fantazye, które każdy wysnuć sobie może z głowy, nie zazierając do aktów grodzkich, zajrzawszy np. tylko do indeksu, który dodałem do drugiego tomu wydawnictwa. Całą tę resztę urojonych ekspektoracyj zbyć zatem mogę paru słowami. Że nie umiem czytać starych dyplomów uwierzę, jeźli mi kto wykaże, żem fałszywie rozwiązywał skrócenia, żem fałszywie czytał wyrazy. Dopóki recenzent lub kto inny tego nie uczyni, muszę twierdzenie jego uważać za hypotezę na niczem nieopartą. Nadmieniam tylko dla wyjaśnienia, że każdy z przepisanych przezemnie do drugiego tomu dokumentów, zanim przyjęty został do wydawnictwa, przechodził przez krytykę i ocenę jednego z tych, których recenzent uważa za biegłych w czytaniu starych rękopisów, a ten „znawca“ nie znalazł w nich żadnej myłki.

Dalej twierdzi recenzent, że „Wydawnictwo orzekło w przedmowie, że ugody kupna wiosek onych są większej wagi, niż zapiski sądowe.“ Ani słowa w tem prawdy! Proszę przytoczyć mi wyrazy, w których Wydawnictwo słowa takie wyrzekło! W przedmowie powiedziano tylko, że komisya ogłosiła w pierwszym tomie seryę oblat; zanim zaś przystąpi do publikacyi zapisków, postanowiła choć w części jeszcze bogaty w oblatach tych złożony materyał wyczerpać, posługując się do tego oryginałami znajdującymi się w archiwach duchownych lwowskich.

Kończy recenzent całą swą wycieczkę radą, abyśmy wydawali zapiski sądowe w przekładzie polskim a nie w oryginale. Szkoda, że recenzent nie udał się z tą radą do śp. Helcla; ciekawym, jakąby był dostał odprawę. Jest to śmieszne żądanie, na które każdy fachowy człowiek wzruszy tylko ramionami.

Dr *Xawery Liske.*

We Lwowie 28 kwietnia 1871 r.

W sprawie obligacyj kolejowych rumuńskich donosi *Berl. Börs. Cour.* o układach pomiędzy posiadaczami obligacyj a rządem rumuńskim. Podstawą porozumienia ma być objęcie przez rząd budowy dalszej i eksploatacyi kolei rumuńskich. Posiadaczom obligacyj kolejowych rząd udzieli w zamian 8% obligacye państwowe. Według jednej wersyi, rząd rumuński ma dać za każde 3 obligacye kolejowe 2 obligacye 8% państwowe, coby odpowiadało według obecnego kursu pożyczki rumuńskiej w pierwszym razie 60% w drugim około 54% dla posiadaczy obligacyj kolejowych. Sprawę tę ma jakoby wziąść na siebie jedna z finansowych znanych osobistości we Frankfurcie i rząd rumuński ma się znajdować już w posiadaniu pieniędzy na zapłacenie kuponu styczniowego. Zdaje się, że w skutek tych doniesień obligacye rumuńskie poskoczyły na giełdzie w Berlinie o 3 talary, i stały onegdaj 48.

Rzeszów 9go maja. Pszenica 5·25, żyto 3·30, jęczmień 2·60, owies 2·05, groch 3·90, fasola 4·50, tatarka 2·50, proso 2·50, ziemniaki 1·40, koniczyna 25·—, siano 1·50, słoma —·95, drzewo twarde 13·—, miękie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·46, mięsa —.19, kopa jaj 90 c.

(Nadesłane).

Wszystkich cierpiących uzdrawia delikatna *Revalesciere du Barry* usuwająca bez lekarstw i kosztów następujące choroby: wszelkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, szum w uszach, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec i bladaczkę.

Wyciąg z 72,000 świadectw o wyleczonych chorobach:
Neustadtl w Węgrzech.

Od kilku lat już trawienie moje było nieregularne, cierpiałem na różne dolegliwości żołądkowe i zaflegmienie. Dolegliwości te zniknęły po 14-dniowem używaniu Revalesciere. *J. L. Sterner*, nauczyciel szkoły ludowej.

Gosen w Styryi, p. Birkfeld, 19go listopada 1870.

Szanowny Panie! Poczuwając się do miłego obowiązku, z przyjemnością poświadczam zbawienny skutek Revalesciere, o którym z wielu miejsc mi doniesiono. Wyborny ten środek uwolnił mnie zupełnie od okropnej astmy, dolegliwego kaszlu, wzdęcia gardła i kurczów żołądka, któreto choroby długo mnie trapiły.
Wincenty Staininger, proboszcz emeryt.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 funt 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 c., na 24 fil. 2 złr. 50 c., na 48 fil. 4 złr. 50 c., w proszkach na 120 fil. 10 złr., 288 fil. 20 złr., 576 fil. 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu Wailjischgasse 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Floryańskiej w hotelu pod „Różą“ i *Józef Trauczyński* aptekarz pod „Gwiazdą“; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; w Czerniowcach Schnirch; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Gradec 11 maja. Zastępca rektora uniwersytetu zabronił Zgromadzenia studentów, którzy chcieli się zebrać dla ułożenia adresu do Döllingera.

Berlin 10 maja, wieczór. Traktat pokoju podpisany został dziś po południu w hotelu „pod Łabędziem“. Zastrzeżenia i wnioski tyczące się zmian ze strony francuskiej stawiane, napotykały u Bismarka na stanowczy opór; obstawał on przy punktach przedugodnych. Wszelako za poprzedniem zezwoleniem Cesarza odpuszczono pół miliarda z kosztów wojennych, ale pod warunkami wypłaty 4½ miliardów, które sowicie wynagrodzą to odstąpienie. Francya bowiem odda natychmiast Niemcom obligacyę za całą należność długu spłacalną w ciągu roku, a poręczoną przez pierwsze niemieckie, angielskie i francuskie domy handlowe. Obligacyę tę może likwidować rząd niemiecki w każdym czasie w sposób, jaki uzna za właściwy. Dwa miliardy będą skontraktowane z domami niemieckiemi Rothschilda, Erlangera, Bethmana, Hahna i Bleichrödera (ten ostatni zawezwany do Frankfurtu nie mógł stawić się, zapadłszy na oczy). Zaraz po ratyfikacyi traktatu wojsko niemieckie opuści północne warownie paryskie i zacznie wracać do Niemiec. Tylko Belfort, Longwy, Nancy a właściwie Lotaryngia francuska, pozostaną w rękach niemieckich aż do zupełnego zlikwidowania należytości. Osobna umowa zastrzega bezzwłoczny powrot jeńców francuskich; tudzież ze strony niemieckiej przyrzeczone są ułatwienia dla pokonania Paryża. Do warunków traktatu należą jeszcze wypuszczenie reszty jeńców niemieckich, zwrot zabranych statków kupieckich, oraz podstawy do przychylnego dla Niemiec traktatu handlowego. Bismark za powrotem swoim zda sprawę o układach pokojowych. — Sesya parlamentu zostanie 20go zamkniętą, a w jesieni znowu otwartą.

Berlin 11 maja. Komisya parlamentu obradująca nad wcieleniem Alzacyi i Lotaryngii, prowadziła dalej obrady nad ustępem 3cim ustawy i stawianemi do niego poprawkami. Wnioski Dunckera względem stanu tymczasowego i dodatkowego zatwierdzenia przez parlament wszystkich tymczasem wydawanych rozporządzeń, poczytuje minister Delbrück za niedające się przyjąć. Zaprowadzenie stałych stosunków prawnych w Alzacyi i Lotaryngii jest potrzebnem; bezzwłoczne powołanie reprezentacyi kraju tamże jest niepodobne. Zaprowadzenie podatku na rzecz państwa niemieckiego, nie sprowadzi znacznego obciążenia kraju w porównaniu z istniejącemi podatkami. Zostawiając rządowi wolne ręce w najważniejszych kwestyach finansowych, można to samo robić także z podatkami, zwłaszcza, gdy idzie o podwyższenie podatków. Po dłuższych rozprawach odroczono dalsze obrady.

Frankfurt 11 maja. Książę Bismark wyjechał ztąd dziś rano na powrót do Berlina. Jules Favre i Pouyer Quertier odjechali wczoraj wieczór.

Paryż 10 maja. Komuna rozesłała wczoraj wieczór dziennikom notę z zawiadomieniem, iż doniesienie o obsadzeniu Issy było mylne; federaliści opuścili je wprawdzie, ale Wersalczycy jeszcze go nie zajęli.

Paryż 10 maja. *Mot d'Ordre* ogłasza pismo Rossela z d. 9go b. m., w którem tenże podaje się do dymisyi, i oświadcza, iż nie jest w stanie dźwigać dłużej odpowiedzialności za dowódzców, gdy każdy rozkazuje a nikt nie słucha.

Paryż 10 maja w południe. Na tajnem posiedzeniu Komuny postanowiono zażądać dymisyi od obecnych członków komitetu bezpieczeństwa publicznego, i bezzwłocznie mianować innych. Dalej postanowiono mianować delegata cywilnego do departamentu wojny, któregoby wspierała teraźniejsza komisya wojskowa. Ma być zamianowaną komisya dla wygotowania proklamacyi. Komuna ma zbierać się tylko trzy razy tygodniowo jako ciało uchwalające i ogłosi się nieustającą w merostwach dotyczących okręgów, aby starać się o zaspokojenie potrzeb każdorazowo. Ma być utworzony sąd wojskowy, a komitet bezpieczeństwa ma być nieustającym na ratuszu. Proklamacya Komitetu centralnego zapowiada, że otrzymał umocowanie od Komitetu bezpieczeństwa publicznego do prowadzenia administracyi wojskowej i postanowił ściśle wykonywać przepisy. Nikt nie może uchylić się od służby w obronie Paryża, a Komitet złamie wszelki opór i niechęć i da obronie popęd niepowściągniony.

Paryż 10go maja wieczór. Członek Komuny Allix został aresztowany; zapewniają, że dostał pomięszania zmysłów. Cluseret miał być dziś stawiony przed Komunę. Dziennik *La Justice*, organ Vermorela, donosi, że Komuna postanowiła wczoraj uwięzić Rossela, co jednak dotąd nie nastąpiło. Wersalczycy urządzają w Issy bateryе przeciw okopom paryzkim.

Wersal 10 maja. Donoszą z Paryża dzisiaj: *Journal officiel* ogłasza, że nowy Komitet bezpieczeństwa publicznego składają Ranvier, Antoni Arnaud, Gambon, Eudes i Delescluze. Ten ostatni wzywa swoich kolegów, aby rzucili na bok osobiste zawiści, a ratowali Paryż. *Mot dO'rdre* ogłasza list Rossela, który opowiada szczegóły dowodzące rozstroju i dezorganizacyi między federalistami; usuwa on się i żąda dla siebie celi w Mazas. Rochefort ogłosiwszy ten list, żąda dla Rossela dyktatury.

Wersal 10 maja wieczór. Warownia Vanves przestała bić z dział od 6ej; zapewnie jest opróżnioną.

Bruksella 10 maja. *Nord* przynosi telegram z Frankfurtu z dnia wczorajszego, który mówi: Pełnomocnicy jeszcze nie rozjechali się, jenerałowie francuscy przybyli w sprawie naznaczenia granic, są w tej chwili o 4ej u Bismarka. Mówią, że warownie na północy i wschodzie Paryża oddane będą wojskom wersalskim, choćby nie spłacono pierwszych 500 milionów. Wypłata nastąpi po części w rencie francuskiej.

Londyn 10 maja. Do *Timesa* telegrafują z Paryża 9go: Vanves został wczoraj zapalony bombami, a ponieważ zagasić go nie dało się, powstańcy go opuścili.

Nowy Jork 10 maja. Senat zebrał się. Prezydent Grant przedłożył traktat z Anglią. Nie potwierdza się doniesienie o wzięciu Limy przez powstańców.

Odebraliśmy w tej chwili w sprawie rezolucyjnej list następujący:

Wiedeń 10 maja.

§. Z niektórych pism krajowych możnaby nabyć przekonania, że sprawa rezolucyi jest prawie wygrana, że o to już tylko idzie, czy kontentować się przedłożeniem rządowem, czy też obstawać przy całości rezolucyi, i że możnaby obecnie otrzymać całą rezolucyę byle tylko delegacya chciała. W tem przekonaniu podtrzymują czytelnika polskiego także i pisma wiedeńskie, chórem bowiem domagają się ugody z Galicyą.

Tak świetnie nie stoi jednak sprawa galicyjska. Jest przedłożenie rządowe, i nic więcej; a kto nie chce się łudzić, ma mało, bardzo mało nadziei, aby w tej kompanii reichsratowej Galicya zdobyła, nie mówię wszystkie punkta przedłożenia rządowego, ale przynajmej niektóre z pomiędzy nich, a to dla tego, że ze sprawą galicyjską wiąże się zbyt wiele i zbyt ważnych interesów, wsystkie zaś te interesa krzyżują się z sobą.

Pozwólcie odsunąć zasłonę. Zdawałoby się, że zezwalając na bezpośrednie wybory, sprawa już wygrana, wniosek bowiem o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów był podpisany przez 72 Niemców, te więc głosy razem z głosami polskiemi dadzą rezolucyi dwie trzecie głosów. Atoli 72 owych posłów niemieckich nie są wyłącznymi panami Austryi, radziby oni nimi być, lecz jeszcze dotąd nie są. Obok nich jest także izba panów, któraby do uchwał izby deputowanych przystąpić musiała, a gdyby i ta poszła za nimi, pozostaje jeszcze rząd, pozostaje korona; a z temi czynnikami także liczyć się należy, bez nich bowiem uchwały chociażby obu nawet izb, pozostaną tylko uchwałami, ustawą zaś przynoszącą Galicyi korzyść stać się nie mogą.

Nadto nie wszyscy z owych 72 wiernokonstytucyjnych pragną rzeczywiście bezpośrednich wyborów. Wniosek podpisali wprawdzie, bo uchodzi w Wiedniu za liberalny, bo dziennikarstwo ciągle o to woła, a posłowie wiernokonstytucyjni działają zwykle dla zadośćuczynienia opinii tutejszych dzienników, lecz znaczniejsza część tych posłów jest w gruncie serca przeciwną bezpośrednim wyborom, i chociaż nie jawnie i publicznie, to stawiać im będzie za kulisami tysiączne przeszkody. Druga część tych posłów wyrzeknie się bezpośrednich wyborów, chociażby dla tego tylko, aby Galicyi żadnych nie poczynić ustępstw. Trzecia część owych 72 posłów nie przyznaje Radzie państwa prawa dekretowania bezpośrednich wyborów bez zezwolenia sejmów, a do téj frakcyi należą wszyscy bürgerministrowie z wyjątkiem Giskry, należą do niéj także inni znakomici prawnicy jak np. Waser. Dla czegóż podpisali, zapyta niejeden, wniosek o bezpośrednie wybory, dla czego ich organa ofiarują Galicyi rezolucyę za cenę tych wyborów? Jestto po prostu tylko manewr parlamentarny skierowany z jednéj strony właśnie przeciw naszéj rezolucyi, a z drugiéj przeciw rządowi. Wiążąc obie te sprawy w nierozerwaną całość, liczą na pewne, że albo rząd albo Polacy odmówią bezpośrednim wyborom poparcia, a wtedy spadnie wina a z nią i oburzenie opinii publicznéj nie na wiernokonstytucyjnych, którzy dla miłéj zgody byli nibyto do wszystkiego gotowi, lecz na rząd i na delegacyę naszą.

Przypuśćmy, że kwestya bezpośrednich wyborów, chociaż tak trudna, dałaby się pomyślnie załatwić, to natychmiast nasuwa się kolizya nowa, a stokroć drażliwsza. Czy koncesye mające być dla Galicyi uchwalone, zamierza rząd rozciągnąć na inne także kraje, a przynajmniéj na większe kraje jak Czechy i Morawa? Obecny rząd bez wahania się ofiarowałby Czechom te same koncesye, gdyby je tylko przyjąć zechcieli; lecz na samą myśl podobną wzdrygają się i oburzają wiernokonstutucyjni, oni bowiem o ustępstwach dla Czech nie chcą ani słyszeć, i jeżeli gotowiby przystać na pewną samodzielność Galicyi, to jedynie dla tego, aby w reszcie monarchii mogli tem swobodniéj gospodarować i swoim zachciankom centralistycznym puścić niczem nieskrępowane wodze.

Lecz usuńmy i tę trudność, a zajmijmy się odrębnością samej tylko Galicyi — tu znów kolizya nowa. Czy Galicya otrzymawszy zupełną autonomię np. w wychowaniu publicznem lub w organizacyi władz politycznych, a będąc mimo to w Radzie państwa przez swoich delegatów reprezentowaną, czy Galicya, a raczej jej delegaci mają lub nie głosować w Radzie państwa nad kwestyami wychowania publicznego lub organizacyi władz politycznych innych krajów? Dla Galicyi byłoby to ostatecznie kwestyą obojętną, lecz nie jest obojętną ani dla rządu ani dla wiernokonstytucyjnych. Rząd chce koniecznie, aby delegaci nasi pozostali w Radzie państwa we wszystkiem czynni, jak dotąd; wiernokonstytucyjni zaś tego żadną miarą nie chcą dopuścić: i na tej jednej kolizyi, gdyby nie było żadnych innych, rozbić się może sprawa galicyjska.

Wśród tylu różnorodnych zawikłań i trudności, a jest ich daleko więcej, zdawać by się mogło, że delegacya przysłużyłaby się lepiej krajowi, gdyby opuściła rząd i zawarła sojusz z wiernokonstytucyjnymi, mogłaby bowiem zdaniem niektórych obalić rząd, i wspólnie z wiernokonstytucyjnymi objąć ster władzy. Lecz ze wszystkich awantur polityka taka byłaby najbardziej awanturniczą. Wiernokonstytucyjni są dziś rozbici na trzy obozy. Każdy z nich dąży do czego innego, łączą się oni z sobą w opozycyi względem obecnego rządu, łączą się także w zasadach centralistycznych i w zachciankach hegemonicznych, lecz po za tem nie mają z sobą nic wspólnego. Nadto chociaż pragną władzy, to jej dziś otrzymać nie mogą; oni jedni są dziś niemożebnymi: pomimo więc parlamentarnej swej potęgi są w gruncie rzeczy bezsilnymi, bo nie mogą dojść do władzy. Alians zatem z bezsilnymi nie przydałby się na nic naszemu krajowi, choćby aliansowi takiemu nie stało nic zresztą na przeszkodzie.

Otóż dla sprawy galicyjskiej sytuacya nie jest tak świetna, jakby się na pozór zdawało. Nie ma więc potrzeby rozprawiania, czy Galicya ma kontentować się przedłożeniem rządowem, czy też obstawać przy całej rezolucyi. Z tegorocznej kampanii delegacya wyniesie jak się zdaje tę tylko korzyść, że zamianowany został minister galicyjski, i że rząd w przedłożeniu swojem zsolidaryzował się z częścią przynajmniej rezolucyi naszej.

Jak już wczoraj donieśliśmy, pokój między Francyą a Niemcami podpisany został d. 10 maja po południu w Frankfurcie na podstawie przedugodnych punktów wersalskich. Urzędowa berlińska *Provinzial Correspondenz* zamieściła tegoż dnia obszerny artykuł o układach frankfurckich, którego treść tu podajemy, gdyż nakreśla on stanowisko zajęte w tej kwestyi przez rząd niemiecki:

Kanclerz ks. Bismark prowadzi w Frankfurcie nowe układy z ministrem Favre, aby wyjaśnić położenie obecne rządu francuskiego i przyspieszyć zawarcie stanowczego pokoju. Rząd niemiecki podpisując punkta przedugodne, wnosił, że rząd francuski pragnąc szczerze zawarcia pokoju, spieszyć się z niem będzie i że ma dosyć siły, aby go wykonać. Na tem polegały różne względy i ułatwienia zrobione rządowi francuskiemu. Tem więcej oczekiwano śpiesznego zawarcia pokoju, iż tymczasowy traktat wersalski rozstrzygał wszystkie ważniejsze kwestye, a przeto sporów zasadniczych być już nie mogło. W Brukseli miano tylko zająć się środkami wykonania pokoju i dokładniejszem ułożeniem szczegółów. Rozporządzenia militarne przekonywały, że z obu stron liczono na rychły pokój stanowczy.

Ale rokosz paryski i kłopoty, jakie stąd powstały dla rządu francuskiego, sprowadziły pierwsze trudności i odwlekły zawarcie pokoju.

Rząd niemiecki ubolewał nad brakiem przezorności i energii rządu wersalskiego, ale wziął sobie za obowiązek honorowy, rządowi, z którym zawarł traktat przedugodny i który był wyrazem chwilowej woli ludu francuskiego, ułatwić zadanie jego o ile można, nie mieszając się zaś w wewnętrzne zatargi Francyi usuwać przeszkody, które czyniły zwycięztwo jego możebnem. Ułatwienia te dozwoliły trzymać się rządowi wersalskiemu, bronić się i przystąpić do uderzenia na Paryż. W traktacie wersalskim art. 3ci mówi:

„Wojska francuskie cofną się za Loarę i nie mogą jej przekroczyć przed podpisaniem stanowczego traktatu pokoju. Wyjątek stanowi tu załoga paryska niemogąca przenosić 40.000 ludzi, oraz załogi potrzebne do zabezpieczenia miejsc ufortyfikowanych“. Tym sposobem rząd wersalski nie miałby prawa trzymać wojsk w Wersalu, który leży po tej stronie Loary (Na tej jednak zasadzie rząd pruski mógł niedopuścić, aby powstańcy przebywali w Paryżu, gdyż nie stanowili oni sił zbrojnych rządu francuskiego, a przenosili liczbą zawarowane 40.000 *Red.*)

Tylko życzliwość rządu pruskiego dla Thiersa pozwoliła mu podjąć walkę z Paryżem i ochronić Francyę od zupełnego rozbicia. Rząd niemiecki dozwoliwszy wbrew punktom przedugodnym, obok licznej armii w Paryżu, trzymać inną armię przed Loarą między Wersalem a Paryżem w sile więcej niż dwa razy liczniejszej od zastrzeżonych 40.000, pokładał ufność, że rząd francuski weźmie sobie za punkt honoru urządzenie stosunków swoich do Niemiec w taki sposób, iż pokój stanowczy rychło przyjdzie do skutku. Zaufanie to jednak zawiedzionem zostało.

Pominąwszy, że rząd francuski okazał się opieszałym co do regularnego i dostatecznego zaopatrywania wojsk niemieckich oraz co do wypłat zastrzeżonych, coraz widoczniej wykazywało się w układach brukselskich, iż idzie mu o podanie w wątpliwość albo osłabienie warunków podpisanych w Wersalu. Mianowicie co do wypłaty kosztów wojennych postawiono tak zadziwiające propozycye w Brukselli, iż wypadało zwątpić o szczerości układów pokojowych. Były nawet oznaki, które rodziły obawę, że idzie o odwleczenie zawarcia pokoju. Rząd niemiecki nie mógł w takich okolicznościach dozwolić na dłuższe odwlekanie. Lubo nie można było wnosić, aby się udało Francuzom uzyskać przez zwłokę dogodniejsze warunki, wszelako interesa nasze ekonomiczne nakazywały nam położyć koniec niepewności między pokojem a wojną. Urządzenia nasze wojskowe wymagają, aby wojsko powołane ze wszystkich stanów, nie było dłużej odciągane od swoich zajęć domowych i obywatelskich i od swoich ognisk, aniżeli tego koniecznie potrzeba i aniżeli to rządowi francuskiemu podobać się będzie.

Z tego powodu ks. Bismark nie zostawił ostatniemi czasy rządu wersalskiego w niepewności, że wobec różnych ulg mu zrobionych rząd domaga się rychłego zawarcia pokoju i tylko w zamian za to będzie miał dalsze względy na potrzeby rządu francuskiego. Zdaje się, że poznano się na tem w Wersalu, i zrozumiano, iż tylko za nowem i zupełnem porozumieniem się dadzą się uchylić trudności i zapobieży całkowitej ruinie Francyi. Uznanie to spowodowało propozycyę zjazdu Juliusza Favre z ks. Bismarkiem w Frankfurcie, na co ten ostatni przystał. Układy te przywiodą, jak się spodziewać należy, do stanowczego pokoju. „Można być przekonanym — kończy *Provinz. Corresp.*, — że ks. Bismark swojej osobistej powagi na nowo użyje, aby ostatecznie usunąć wszelkie wątpliwości i obawy, jakieby mogły jeszcze pojawić się wobec punktów przedugodnych, a tym sposobem sformułować i uzupełnić tymczasowe podstawy wersalskie pokoju, jako warunki rzeczywistego traktatu pokoju. Nie może tu iść już o usunięcie poszczególnych trudności, lecz o wszechstronne i zupełne utorowanie prawdziwego pokoju. Juliusz Favre udowodnił w rokowaniach rozejmowych i pokojowych w styczniu i lutym r. b., że nie poddaje się już złudzeniom co do położenia Francyi i wynikających ztąd konieczności; niezawodnie da on i teraz dowód patayotyzmu, jeśli nie ociągając się dłużej, poczyni kroki niezbędne dla ocalenia Francyi z cięższego jeszcze upadku“.

Na tem kończy się urzędowy artykuł, który nie dla Francyi był napisany lecz dla Niemiec, aby wykazać im konieczność zakończenia wojny choćby z niejakiemi zmianami warunków. W zasadzie warunki te utrzymują się, lecz uległy zapewne niejakim zmianom, a szczególnie, że bezzwłocznie Niemcy oddadzą Francuzom warownie, nie czekając spłaty rat, aby wojska francuskie mogły wkroczyć do Paryża i położyć kres gospodarstwu Komuny.

Narady frankfurckie rozpoczęły się 6go, skończyły 10go. Brali w nich udział Bismark i Arnim z niemieckiej, Favre i Declerc z francuskiej strony. Teraz nastąpi niebawem ratyfikacya traktatu przez Cesarza Wilhelma i wersalskie zgromadzenie narodowe.

Nieznane są jeszcze warunki traktatu frankfurckiego. Wprawdzie głoszą, że rząd pruski odstąpił pół miliarda od zastrzeżonych 5ciu, lecz może wliczoną jest w tę sumę kolej wschodnia, którą rząd francuski miał odstąpić Niemcom, tudzież długi na Alzacyę przypadające.

Ostatnie doniesienia z Paryża i z pod Paryża przedstawiają, że w obozie federalistów panuje wielki zamęt; jednych ludzi usuwają, drugich mianują bezprzestanie, tworzą nowe władze, mieszają atrybucye wszystkich władz. Wśród tego wojsko wersalskie posuwa się lubo powoli naprzód. Najważniejszem jednak dla nich stanowiskiem będą warownie północne, które Prusacy mają im niebawem oddać. Ztamtąd już łatwiejszy przystęp do Paryża, gdyż drogi wiodące od północy w miasto nie są tak ufortyfikowane jak od południa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 12 maja. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie wydziału konstytucyjnego. Żaden z członków rządu nie był obecny. Toczyły się kilkugodzinne rozprawy nad kwestyami: czy należy wyznaczyć podkomitet dla przygotowania obrad nad przedłożeniem tyczącem się Galicyi, lub też czy poprzednio powziąść uchwałę o zasadach, jakie temu podkomitetowi mają służyć za podstawę. Deputowanym galicyjskim zadano pytanie: czy zgadzają się na wybory bezpośrednie. Zyblikiewicz odpowiedział, że delegaci galicyjscy przychyliliby się do takich wyborów, jeśliby te nie spowodowały naruszenia statutów krajowych. Posiedzenie zostało zamknięte bez wydania jakiejkolwiek uchwały.

Wiedeń 12 maja. (prywatna). Wczoraj na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej kilku członków interpelowało naszych delegatów: jak się zapatrują na przedłożenie rządowe względem Galicyi, tudzież na wybory bezpośrednie. Zyblikiewicz odpowiedział:

Projekt rządowy nie zawiera rezolucyi całej; więc w rozwoju wytkniętej w niej samodzielności Galicya napotka niedostatki i braki; będzie zatem dążyć do uzupełnienia ich. Wszelako posiadając stopień samodzielności projektem wskazany dla uzupełnienia, nie będzie wstrząsać konstytucyą i chwytać się środków radykalnych. O tem możemy was zapewnić; lecz pójdziemy drogą umiarkowaną, polubowną i przyjazną. Nadając nam ów stopień samodzielności, zapewnicie sobie to, co macie najdroższego, to jest podstawę konstytucyjną. Zresztą, niedostatki i luki w przedłożeniu rządowem można wypełnić zaraz przy obradach szczegółowych w komisyi. Co do wyborów bezpośrednich, chętnie godzimy się na nie, w tem jednak naturalnie zresztą przypuszczeniu, że zaprowadzając je, Rada państwa nie nadwerężу statutów krajowych.

Oświadczenie pierwsze przyjęto bez uwag, drugie wywołało długie rozprawy. Posiedzenie odroczono bez rezultatu.

Monachium 11 maja. Radzca ministeryalny Lipowski mianowany został wczoraj przez króla prezesem Dolnej Bawaryi, a chwilowo zastępuje chorego szefa gabinetu Eisenharta przy królu w zamku Berg. Lipowski należy do tych, co podpisali adres do króla przeciw nieomylności.

Paryż 11 maja. Dziś znaczne utarczki pod Vanves, Neuilly, Asnières, Point-du-jour, Auteuil. Gwardya narodowa nie może się już trzymać. Wersalczycy zdobyli lyceum w Vanves.

Wersal 11 maja rano. Ogień na umocnione stanowiska federalistów trwa ciągle i straszny wywiera wpływ. Warownia Vanves jest jeszcze w ręku federalistów. Jeden batalion naszych wojsk zdobył tej nocy barykady przed Bourg-la-Reine, przyczem około stu powstańców było zabitych i rannych a 43 dostało się w niewolę.

Wersal 12 marca. Wczoraj na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego Thiers oznajmił podpisanie stanowczego pokoju między Francyą a Niemcami; wprawdzie warunki naznaczone punktami przedugodnemi nie wypadły korzystniej, ale ciężkie zawikłania, jakich się obawiać należało, usuniętemi zostały. Thiers rzekł, iż nie może jeszcze przedłożyć instrumentu pokoju, ale może powiedzieć, że wszyscy Francuzi zostaną zwróceni Francyi; armia będzie mogła być uzupełnioną w większej liczbie, aniżeli na to początkowo pozwalały punkta przedugodne. W ten sposób rząd będzie postawiony w możności działania dostatecznie w Algieryi. Thiers stwierdza zresztą, że wiadomości z Algieryi brzmią bardzo przychylnie, i spodziewa się, że wkrótce niebezpieczeństwo będzie mogło być zupełnie zażegnanem. Dufaure mówi, że rząd po stłumieniu rokoszu paryskiego dopełni obowiązku, karząc wszystkich winnych.

Na zaczepkę zrobioną przez Mortimera Ternaux (z prawicy) przeciw Thiersowi, tenże broni swojego postępowania, nagania nieroztropność i zbytni pośpiech deputowanych prawicy i oświadcza, iż gotów jest złożyć swój urząd. (Wielkie i długie wzburzenie w izbie). Po dłuższych żarliwych rozprawach uchwalono 495 głosami przeciw 10 umotywowany porządek dzienny wniesiony przez Bethmonta (z lewicy), w którym wyrażono zaufanie do naczelnika władzy wykonawczej.

Konstantynopol 11go maja. Mustafa bej adjutant ministra wojny, telegrafuje do tegóż z Suezu d. 10go: Reida wzięta szturmem. Mehmed Ibrahim dostał się w nasze ręce zabity. Sprawa asyryjska zupełnie zakończona. Wracam i przywożę szczegóły oraz 360 powstańców, których chwilowo usunąć ztąd należy.

Kursa. Wiedeń 12 maja godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 59·15. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·75. — Losy z r. 1860 97·—. — Akcye banku 740·—. — Akcye kredytowe 280·10. — Londyn 125·20. — Srebro 122.60 — dukat 5.93. — Lombardy 179·30. — Losy z roku 1864 125·50. — Akcye franco-austr. 111·75. — Napoleony 9·97. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 262·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174·25. — Akc. kol. północ.-wsch. 163·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108·— — Akcye banku jeneral. 90·50.— Renta w srebrze 68.75. — Oblig. indemniz. gal. 74·90. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164·— Akcye anglo.-banku 240·25. Akcye kol. rządow. 421·—. — Akcye kol. siedm. 17150·. — Akcye kol. Rudolfa 164·—. — Akc. kol. Pardubic. 177·75. — Akcye kol. północ. 224·—. — Tramway 215·50.— Akcye banku budowy 79·80.— Akcye kol. wschod. 84·50. — Akcye kolei Alföd. 177·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 85.75— Usposobienie giełdy: ożywione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 12 maja.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
Akcye B. G. d. H. i P.	70 —	68 50
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	414	410
Ruble ros. za 100 rub.	163	162
Talary prus. za 100 tal.	185	184
Bankn. prus. za 100 złr.	81¾	81¼
Srebro nowe austr.	123	122
Dukat ważny.	5 95	5 89
Napoleon d'or.	9 98	9 88
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	75½	74¼
5% „ „ „ „ „	85½	84
Obl. indemniz. z kup.	75½	74½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	266	263
„ L. Czerniowieck.	175	172
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	94 —	91 50
Wiedeń 11 maja.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 25	59 15
5% „ „ „ sreb.	69 —	68 90
„ Obl. ind. niż. Aust.	97 75	97 25
„ „ „ czeskie	— —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 —	79 75
„ „ „ galicyjsk.	75 25	74 90
„ „ „ bukowiń.	74 —	73 50
„ „ „ siedmiog.	75 75	75 25
Pożyczka głodowagal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 50	107 30
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 75	97 50
4 „ galicyjskie	— —	73 —
5 „ „	83 50	82 50
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	88 75	88 25
5 „ węgiersk. losow.	89 50	89 20
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	126 —	125 75
Pożyczki loterzyne.		
Losy pożycz. z r. 1839	294 50	293 50
„ „ „ 1854	92 —	91 —
„ „ „ 1860	97 20	97 —
„ „ „ 1864	126 —	125 75
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	164 —	163 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	102 —	100 —
„ księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	34 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	743 —	741 —
Zakładu kredytowego	279 80	279 60
Żeglugi par. na Dun.	607 —	605 —
Kolei półn. Ferdynan.	2245	2240
„ rządowej fr. a.	421 —	420 50
„ zachodn. c. El.	224 —	223 50
„ Pardubickiej	178 25	177 75
„ południowej	178 80	178 60
„ Galicyjskiej	262 —	261 75
„ Czerniowieckiej	174 75	174 25
Kol. węg. półn. wsch.	163 —	162 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 75	164 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	177 75	177 25
„ „ Kosz.-Bogum.	96 —	96 50
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 —
„ „ Cisańskiej	248 —	247 —
„ „ wschod. węg.	85 —	84 50
„ „ austr. północ.-wschodniej	214 25	214 —
„ „ Franc. Józefa	201 50	201 —
Akcye bank. anglo au.	243 —	242 50
„ „ angl. węg.	86 —	85 —
„ Zakł. kred. węg.	108 —	107 50
„ bank. frank. austr.	110 25	109 75
„ „ węgierskiego	77 50	77 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ więd. d. obr. płod.	94 50	94 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	106 —	105 —
„ dla obrot. ogól	164 50	164 —
„ Tow. han. pł. leś.	28 —	27 85

Dlaczego we Wschodniej Galicyi produkują teraz z korca ziemniaków około 1½ kwarty spirytusu mniej, aniżeli przed 2ma albo 3ma laty?

Chociaż w pismach moich*) wskazałem, że 24o godzinne trwanie fermentacyi, także i w Galicyi, przy *zastosowaniu metody nieustającej fermentacyi* właścicielom gorzelni największe zapewnia korzyści, to jednak uważam za mój obowiązek, lubo wbrew własnemu interesowi, jeszcze oprócz tego publicznie na tę okoliczność zwrócić uwagę.

Przy krótszem niż 24o godzinnem trwaniu fermentacyi mam mianowicie daleko więcej sposobności do zaprowadzenia ulepszeń, aniżeli przy fermentacyi dłużej niż 24 godzin trwającej; przyczem nawet najlepsze nieustającej fermentacyi metody tracą na swojej ważności. Należy tutaj zważać, że nawet przy 24o godzinnej fermentacyi, w gorzelniach należycie do nieustającej fermentacyi przyrządzonych zacier o ½—1 stop. lepiej odfermentowuje, aniżeli przy dawniejszych (nie nieustających) metodach.

W miejscu mego obecnego pobytu, gdzie JW. właściciel w domu swoim, w którym zarówno w wysokiej Jego oraz Jego otoczeniu inteligencyi, jak niemniej w obejmującem wszystkie gałęzie a wzorowo prowadzonem gospodarstwie, znajduję zawsze potężną do autorskich zajęć podnietę,—ofiarował mi znów jak najwspaniałomyślniej gościnność na czas *dłuższy*, abym mógł wszystkie moje świeżo zebrane doświadczenia w gorzelnictwie opracować do druku, napisałem *artykuł wynoszący 4 arkusze pisma*, o najkorzystniejszej długości trwania fermentacyi i o najlepszym stosunku suchej substancyi do płynnej w zacierze, równie jak o najodpowiedniejszych urządzeniach przy 24o, 16to i 12to godzinnej fermentacyi itp.— W artykule tym wykazałem i cyframi *dowiodłem:*

„Że z pewnością przyjąć można, iż nawet w gorzelniach jak najodpowiedniej urządzonych do nieustającej fermentacyi, przy równych zresztą innych warunkach (mianowicie przy jednakim gęstym lub rzadkim zacierze), używając 12to lub 16to godzinnej fermentacyi, otrzymuje się odfermentowanie o 1—1½ stop. wyciągu mniejsze, a zatem z objętości kadzi zaciernej o ½ do ¾ procentu spirytusu (z korca ziemniaków 1—1½ kwart) mniej, aniżeli z zacieru 24 godzin fermentowanego.

„Ponieważ podatek od kadzi fermentacyjnej obejmującej np. 64 wiader zacieru, wyniesie „13 złr. 44 c. w. a.", to jednak przy 24o godzinnej fermentacyi, i że znów przy tejże mniej wiader jako naczynia na hołowicę i drożdże opodatkowane być może — wyniesie ten podatek tylko o 10 złr. 8 c. więcej aniżeli przy fermentacyi 12to godzinnej; od czego odtrąciwszy koszta fabrykacyi, wynoszące o 1 złr. 58 c. więcej przy fermentacyi 12to godzinnej, to przewyżka kosztów wyniesie tylko 8 złr. 50 c. Jeżeli się tę kwotę odciągnie od wartości przewyżki spirytusu otrzymanej w ilości 18 garncy zapomocą 24o godzinnej fermentacyi, która to wartość wedle dzisiejszej ceny 16 złr. za wiadro, wyniesie 19 złr. 20 c., — to okaże się czysty zysk 10 złr. 70 c. A gdyby nawet przy wyżej wspomnianej dłuższej fermentacyi wydatek spirytusu powiększył się tylko o ½ procentu z objętości kadzi zaciernej, czyli mniej więcej jednę kwartę z korca ziemniaków, to zawsze przy 24o godzinnej fermentacyi rachunek okazuje się lepszym o 4 złr. 30 c., aniżeli przy fermentacyi 12to-godzinnej.

„Jeżeli w zacierach ziemniaczanych, przy krótszej niż 24o godzinnej fermentacyi wydatek spirytusu jest mniejszy o ½ do ¾ proc. z objętości kadzi zaciernej, to na zacierach zbożowych, a mianowicie kukurudzanych, ponieważ takowe wolniej fermentują, strata spirytusu przy krótszej niż 24o godzinnej fermentacyi będzie jeszcze większą niż wyżej podano. Tylko przy *dobrej*, tak zwanej wodnej metodzie, godnej polecenia mianowicie do zacierów kukurudzanych, możnaby może z fermentacyi o 4—6 godzin krótszej od 24ro godzinnej, osiągnąć nieco lepiej rezultat pieniężny."

Samo z siebie się rozumie, że dla skorzystania z pewnych okoliczności (np. z taniości zboża lub z wysokich cen spirytusu), łatwiej jest daleko z 24o-godzinnej fermentacyi przejść w 16to lub 12to-godzinną, aniżeli odwrotnie, ponieważ w gorzelni pierwiastkowo do 12to-godzinnej fermentacyi przyrządzonej, niepodobna jest *w ciągu* kampanii gorzelanej przyjść do 16to lub 24rogodzinnej fermentacyi, a to z powodu mniejszej ilości wywar jakoteż spirytusu.

Słotwina pod Brzeskiem w Zachodniej Galicyi, 10go Maja 1871 r.

(703) ***August Hamilton.***

*) Proszę porównać jeszcze przed nową kampanią gorzelaną wielce polecenia godne i na czasie będące pismo pod tytułem: „Nader potrzebna informacya o 12to-godzinnej fermentacyi, — o użyciu zielonego słodu w ogólności, a w szczególności przy szybkiej fermentacyi i drożdżach,— dlaczego sacharometr dotąd w Galicyi niewielu gorzelnikom pożytek, a większej ich części nietylko pieniężną ale nawet moralną szkodę przynosi, itd." — Pismo to jest do nabycia w Krakowie w *Administracyi „Czasu"* za 1 złr. wa.

Poszukuje się

EKONOMA,

kawalera — zgłosić się można pod literami **N. N.** poste restante Szczucin. (638-1-2)

Poszukuje się egzaminowanego Leśniczego

do Zarządu dóbr Dembowiec, poczta Dembowiec. (631-3-3)

Poszukuje się do nabycia

Progów dębowych

pod kolej żelazną.

Józef Türkheimer,

handlarz drzewa w **Wrocławiu.**

(672)

Zakłady przemysłowe, Gorzelnie,

Piece do wypalania wapna, cementu, gipsu, cegieł itp.

wedle najnowszych popraw, **patentowane piece do bezustannego palenia** lepsze a o połowę tańsze jak dawniejsze patentowane **piece Hoffmana**, na które patent, jak wiadomo, w skutek przedłożonych przezemnie dowodów, jako **niesłusznie udzielony** odebranym został,— projektuje i wykonywa

Paweł Loeff,

prywatny Budowniczy w **Berlinie**, Członek korespon. króles. szwedzkiej Akademii przemysłowej.

(671-1-4)

Dziś ostatni dzień odbywać się będzie sprzedaż w HOTELU DREZDEŃSKIM na 1szem piętrze w salonie.

Do naszych Szanownych Odbiorców w Krakowie i Galicyi!

Ponieważ drugi sortyment **płótna, bielizny, bielizny stołowej, chustek do nosa,** w skutek opóźnienia dopiero dziś, dnia 7go Maja, z Fabryki nadesłanym został — przeto **przedłużamy o kilka dni sprzedaż** w Krakowie, i aby wielki zapas jak najprędzej **sprzedać**, zniżyliśmy ceny o trzecią część.

Pozostały nam **zapas bielizny,** po największej części z cienkich gatunków złożony, sprzedawany będzie za **połowę ceny.**

Sprzedaż trwa w Krakowie do **15go Maja.**

Wykaz i ceny wystawionych na sprzedaż towarów.

Koszule męzkie z cienkiego angielskiego szirtingu, poprzednio złr. 3, 3·50, 4, 4·50,
kosztują teraz tylko złr. 1·75, 2·25, 2·50, 2·75.

Koszule męzkie z rumburskiego, holenderskiego i bielefeldzkiego płótna, poprzednio złr. 3·23, 4 50, 5·50, 7, 8,
kosztują teraz tylko złr. 1·75, 2·50, 3, 3·50, 4·50.

Gacie męzkie z cienkiego płótna domowego rumburskiego, poprzednio złr. 2, 2·50, 2 75, 3·50,
kosztują teraz tylko złr. 1·20, 1·50, 1·75, 2.

Skarpetki męzkie z najlepszej poczwórnej nici, poprzednio pół tuzina złr. 3·50, 4·50, 5·20, 6,
kosztują teraz tylko złr. 1·80, 2·35, 2·75, 3·50, 5.

Koszule damskie we wszelkich gatunkach z najlepszego płótna holenderskiego, bielefeldzkiego i rumburskiego, poprzednio złr. 3, 3·50, 4·50, 6, 7, 8,
kosztują teraz tylko złr. 1·60, 2, 2·50, 2·75, 3·25.

Koszule damskie nocne z najlepszego angielskiego szirtingu lub płótna, poprzednio złr. 4, 4·50, 5, 6, 8,
kosztują teraz tylko złr. 2·15, 2·60, 3, 3·75, 4·25.

Majtki damskie z najlepszego angielskiego szirtingu lub płótna, poprzednio złr. 2, 2·75, 3, 3·50.
kosztują teraz tylko złr. 1.20, 1 50, 1·75, 2·25.

Kaftaniki damskie perkalowe, zwyczajne, jak i eleganckie, poprzednio złr. 2, 3, 4, 5 do 8,
kosztują teraz tylko złr. 1·35, 1·70, 1·90, 2·50, 4·50.

Spodnice damskie krótkie i z ogonami, poprzednio złr. 3·50, 4·50, 5·50 do 9,
kosztują teraz tylko złr. 2·20, 2·75, 3, 4 do 5.

Pończochy damskie, poprzednio pół tuzina złr. 3, 4·50, 5·50, 7 i 8,
kosztują teraz tylko złr. 1·75, 2·75, 3·75 do 5.

Chustki do nosa płócienne batystowe, poprzednio pół tuzina złr. 1·80, 2·75, 4, 5, 6 do 7,
kosztują teraz tylko złr. 1·5, 1·40, 1·60, 1·80 do 4 złr.

W tym samym stosunku sprzedawany będzie nasz cały Skład **płócien, bielizny stołowej, serwet, ręczników, garniturów lnianych i adamaszkowych** na 6, 12, 18 i 24 osób, i jeszcze wiele innych artykułów.

SCHOSTAL I HÆRTLEIN,

Fabrykanci płótna i bielizny z WIEDNIA, Graben Nr. 30.

(623-5-5)

RYSZARD GARRETT i SYNOWIE,

LEISTON WORKS, SUFFOLK, w ANGLII.

Zawiadamiają niniejszem Szanownych gospodarzy, że swoją ajencyę, którą poprzednio utrzymywał pan Cohafeld w Kościanie i Bydgoszczy, po zgodnem ułożeniu się napowrót odebrali.

Ryszard Garret i Synowie zwracają niniejszem uwagę, że mają wielki zapas

Lokomobil, Młocarń parowych, Siewników

i innych słynnych wyrobów, gotowych do odstawy na Składach (652-2-9)

w Szczecinie, Gdańsku, Bydgoszczy i Kościanie.

Jeden z pryncypałów osiadł w Bydgoszczy i przyjemnie mu będzie osobiście zjechać się z mającemi chęć kupna, których tymczasowo uprasza zapytania swe adresować:

RICHARD GARRETT & SÖHNE,

Bahnhofstrasse. — Bromberg. — Preussen.

Guwernantki.

Guwernantki, Damy do towarzystwa, Guwernerów, Nauczycieli muzyki, języków, jako też **BONY** poleca

***Mrs. Emily Reisner* w Wiedniu,**
41, Praterstrasse Nr. **41.**

Gdy małe dzieci,

przez towarzystwo z francuzkiemi dziećmi, które tylko po francuzku mówią, uczą się tego języka prędko i bez trudności, pozwalam sobie polecić

francuzkie Bony i francuzkie dziewczęta i chłopców,

które sprowadzone wprost z ich ojczyzny, dla młodych dzieci do łatwiejszego wyuczenia się języka francuzkiego.

***Mrs. Emily Reisner* w Wiedniu.**
41, Praterstrasse **41.**

(123-9-12)

!!TELEGRAMM!!

Towarzystwo francuskie z St. Quentin we Francyi ma zaszczyt niniejszem oświadczyć, że w skutek rozwiązania swych Filij wiedeńskich, aby wszystkie towary płócienne prędko pozbyć

sprzedaje takowe za połowę ceny.

Bardzo wytworne, jakoteż zwykłe koszule damskie z doskonałego cienkiego płótna, po złr. 1·50, 2·50, 3·50 do 7, bardzo eleganckie i zwykłe damskie kaftaniki nocne i negliżowe każdej wielkości po złr. 1·50, 2·50, 3, 4 do 7; bardzo eleganckie damskie negliże, całe ubranie bogato ozdobne po złr. 10, 12, 15; Majtki damskie z cienkiego płótna lub barchanowe, z cienkiego perkalu po złr. 1·50, 2, 2·50 do 3; najlepszego kroju spodnice damskie i płaszcze do czesania, najnowsze, zwykłe i bardzo eleganckie po złr. 2·50, 3·50, 4 do 7; Koszule męzkie płócienne dowolnej wielkości po złr. 1·50, 2·50, 3, 3 50, 4 do 7. Najnowsze i bardzo odpowiednie białe i kolorowe koszule szirtingowe dla mężczyzn pięknego francuskiego kroju po złr. 1·50, 2, 2·50 do 3.

Weba płócienna na 12 koszul po złr. 12, 14 do 16.
Weba z cienkiego rumburskiego płótna na 14 koszul po złr. 20, 24 do 30.
Weba z cienkiego belgijskiego płótna na 14 koszul po złr. 27, 30 do 40.
Weba z cienkiego lnianego przędziwa ręcznego 30 łokci po złr. 10½, 12 do 15.
Weba z naturalnego płótna domowego po złr. 7½, 9 do 11½.
Garnitur stołowy na 6 osób po złr. 7, 9, 11 do 13.
Garnitur stołowy adamaszkowy na 12 osób po złr. 12, 15 do 27.
Prześcieradła bez szwu ¾, ⁹⁄₄, ¹⁰⁄₄ po 80 cent., złr. 1 do 1·30.
Weba z ciężkiego białego gradl 35 łokci po złr. 9, 10 do 12.
Tuzin dobrych płóciennych chustek do nosa po złr. 2, 2½, 3 do 3.
Tuzin cienkich płócienno-batystowych chustek po złr. 3½, 4½, 6 do 8.
Tuzin chustek glas-batystowych z atłasowemi brzegami po złr 4, 5 do 6.
Tuzin chustek batystowych z kolorowym brzegiem po złr. 4½ do 6.
Tuzin białych małych serwetek adamaszkowych po złr. 1·80, 2½ do 3.
Tuzin białych ręczników płóciennych adamaszkowych po złr. 4, 5½, 7 do 12 złr.
Jedna sztuka 30 łokci ręczników domowych tylko złr. 5.
Jeden wielki obrus płócienny lub obrus do kawy po złr. 1½, 2 do 2½.
Jakie 1000 łokci francuskiego białego perkalu po cent. 20, 25 do 30.
Jakie 1000 łokci resztek białego cienkiego płótna po c. 20, 25 do 35.
20,000 sztuk franc. kaftaników wełnianych każdej wielkości zamiast 5, 7, 8 złr. tylko 2, 2·50 i 3 złr.

Zamówienia zamiejscowe adresować należy: An den Weiswaaren Bazar der (541-6-12)

Société française in Wien, Tuchlauben Nr. 11.

Kupujący towarów za 50 złr. otrzymują prócz tego zniżkę.

Specyalności

najnowszych i najlepszych perfumów na chustki do nosa.

Fleur Polonaise,
Forget me not,
Kiss me Quick,
Spring Flowers,
Moss Rose,
Fleur Hongroise,
Ylang Ylang,
Ess-Bouquet,
Forest Flowers,
Jockey Club,
Fleur Reseda,
Violette de Mars.

Również **Pomada z tłuszczu niedźwiedziego** do zachowania i wzmocnienia porostu włosów 1 słoik . . . . . złr. 1
1 laska **pomady z tłuszczu niedźwiedziego** . . . . . cnt. 50
Savon de Thridace, doskonałe mydło toaletowe sztuka . cnt. 80
prawdziwe do nabycia

w Parfumeryi Maczuskiego,

w **Wiedniu, Kärtnerstrasse Nr. 26,**
w KRAKOWIE u Józefa Jahna,
we LWOWIE u kup. Boczkowskiego,
w PRADZE u W. J. Löschnera,
w PESZCIE Parfumerie Lueffa.

NB. Uprasza się przy kupnie powyższych artykułów dla prawdziwości zwracać uwagę na etykietę firmy **Maczuski.** (648-3-12)

1 flakon kosztuje 1 złr. 50 cent.

1 flakon kosztuje 1 złr. 50 cent.

Mieszkanie w ogrodzie o 5 pokojach, na 1em piętrze w domu pod L. 97 Dz. IV, ulica Łobzowska — jest każdego czasu na lato lub całorocznie do wynajęcia.

Bliższa wiadomość tamże u stróża przy bramie. (615-3-3)

Główna wygrana 250.000 złr.

najniższa wygrana 170 złr.

Dnia 1 Czerwca 1871

odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie

120 Milionów 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20,000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 783 po 1.000, 1350 po 500 itd. i 170 złr. w. a.

jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 220.000 złr.

Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu przesyła się bezpłatny Wykaz wygranych każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (698-2 6)

J. Breycha
w Frankfurcie a. M.,
grosse Friedbergerstrasse, 41

Do Szanownych Dam!

Powróciwszy temi dniami z zagranicy, zawiadamiam, że z najpierwszych Magazynów i Fabryk Londynu, Brukseli sprowadziłam:

Kapelusze do twarzy okrągłe, Czepeczki, Kwiaty, Pióra, Zapięcia słomkowe itp.

(634-2-3) ***J. Dziubczyńska.***

Zamówienia na

PIWO TENCZYŃSKIE

wystałe, Marcowe i Bok,

w beczkach i butelkach, przyjmuje każdego czasu Ajencya Zakładów fabrycznych Tenczyńskich w Krakowie w Sukiennicach, jakotéż i Zakład w Tenczynku pod Krzeszowicami.

(583-6-6) ***Dyrekcya.***

Kąpiele słone w Goczałkowicach,

przy Pszczynie (Pless) w górnym Szlązku. (552-4-4)

Przystanek kolei prawego brzegu Odry.

Stacya pocztowa. — Źródła **słone, jodo-bromowe.** **Otwarcie w d. 7 Maja.** **Kąpiele wannowe, siedzeniowe, natryskowe i słono-parowe.**

Dziewięć domów z wygodnemi **mieszkaniami** i świeżo urządzonemi pokojami. Znacznie rozszerzone **spacery.** Czytelnia, **koncerta** dwa razy dziennie. Nowy **bilard. Hotel** i dobra **restauracya.** — Zgłaszania i zamówienia na mieszkanie należy adresować do **Zarządu kąpielowego.** – Lekarzami kąpielowemi są: Radca zdrowia ***Dr. Babel*** i ***Dr. Friedländer.***

Żętyczny i kąpielowy Zakład

w Jaworzu (Ernsdorf),

na górnym austryackim Szlązku, ¾ mili od dworca kolei żelaznej w Bielsku (Bielitz) położony, zostaje otworzonym **dnia 15 Maja,** o czem zawiadamia Publiczność lekarz miejscowy Zakładu

Dr. Michał Kaufmann,

Krakowianin, Członek Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. (486- -6)

Zarząd dóbr w Jaworzu żętycznego i kąpielowego Zakładu uwiadamia, że prócz dotychczasowych pomieszkań, oddanych na wygodę gości, został w parku zamkowym nowo wzniesiony dom o 7miu ogrzanych pokojach, z których 4 mają osobny wchód, kuchnię, strych i piwnicę, zupełnie urządzony na przyjęcie gości na czas kąpielowej pory. (487-5-6)

Uzdolnionego Kominiarza

potrzebuje obszar dworski państwa Kolbuszowy z przyległościami wraz z miastem powiatowem Kolbuszową.

Życzący sobie otrzymać to miejsce, zechcą się zgłosić osobiście lub pisemnie do Zarządu dóbr lub też p. Burmistrza w Kolbuszowej. (697-3 3)

Kolbuszowa dnia 4 Maja 1871 r.

Agronom,

Galicyanin, poszukuje obowiązku, od **1go Lipca** 1871 r., zarządzania kilkoma lub jednym większym folwarkiem, czy to w Królestwie Polskiem na Wołyniu, Ukrainie czy Galicyi — posiadając tak świadectwa jako też listy rekomendacyjne jak najchlubniejsze i przytem będąc w pełnej sile wieku. (622-3 4)

Uprasza poszukujących zgłosić się pod Lit. **Z. Z.** *poste restante* Przeworsk.

Towary jedwabne wprost z fabryki.

Prawdziwego zysku

15 procentów daje zakupno

MATERYJ JEDWABNYCH

w c. k. składzie TOWARÓW — uprzyw. fabrycznym JEDWABNYCH

„zur Stadt Lyon",

w Wiedniu, Stadt, Tuchlauben Nr. 13.

albowiem zyski jaki każdy **hurtowny lub częściowy handel** przy sprzedaży ma, musi przypaść naszym bezpośrednim odbiorcom, albowiem my nasze **własne wyroby** po następujących stałych cenach fabrycznych tak w sukniach jakoteż na łokcie sprzedajemy:

	za łokieć wiedeń.	
Najnowsze i najpiękniejsze materye jedwabne w kolorowe paski	od złr. 1.20	do 2.30
TYFTYKI i POULT DE SOIE w najnowszych i najpiękniejszych kolorach jakoteż gładkie .	„ 1.75	„ 2.50
GROS DE FAILLES najnowsze i najpiękniejsze kolorowe ¾ szerok	„ 2	„ 3.80
GROSGRAIN najcięższe i najnowsze farby . . .	„ 3.75	„ 4
BRODERIE DE LYON najnowsze	„ 2.50	„ 2.60
FULARY surowe praw. indyjskie w sukniach po 13 łok. ⁵⁄₄ szerok.	„ 15.	„ 38.
KOŁDRY TYFTYKOWE najlepsze	„ 1.60	„ 2.60
ATŁASY we wszystkich kolorach	„ 1.10	„ 7
TYFTYKI LYOŃSKIE, NOBLESSE POULT DE SOIE najtrwalsze i najlepsze czarne . . .	„ 1.20	„ 3.75
GROS DE FAILLES i GROSGRAINS czarne najcięższe i najlepsze	„ 1.80	„ 5
AKSAMITY WEŁNIANE patentowane angiels. .	„ 90	„ 3
AKSAMITY JEDWABNE praw. czarne	„ 2.50	„ 12

Próbek naszych materyj udzielamy jak najchętniej.

Zamówienia ze wszystkich stron w **kraju** i za **granicą** wypełniane będą szybko i ściśle według próbek, za pobraniem należytości pocztą, koleją lub parowym statkiem. (542-8-12)

Towary jedwabne wprost z fabryki.

Towary jedwabne wprost z fabryki.

Towary jedwabne wprost z fabryki.

Baltycki Lloyd.

Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej Szczecińsko-Amerykańskiej.

Bezpośrednia **pocztowa żegluga parowa** pomiędzy

Szczecinem a Nowym-Jorkiem

dotykając **Kopenhagi** i **Christiansand.**

Żegluga zupełnie nowemi żelaznemi A. I. parowcami pocztowemi

Humboldt, kapitan P. Barandon, i **Franklin,** kapitan F. Dreyer,

rozpocznie się w Maju b. r. Dnie odjazdu będą w krótkim czasie dokładnie oznaczone i osobne parowce wedle potrzeby dodane.

Ceny jazdy: I. kajuta 100 tal. p. k. **Międzypokład** 55 talarów wraz z wiktem.
Fracht: Ł. 2. — i 15% primage za 40 stóp sześciennych **angielskiej** miary.
Wysyłka przesyłek dla wszystkich części Ameryki. (325-3-)

Względem jazdy i wysyłki towarów należy się zgłosić do Ajentów baltyckiego Lloyda, w Szczecinie do ***Dyrekcyi.***

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*